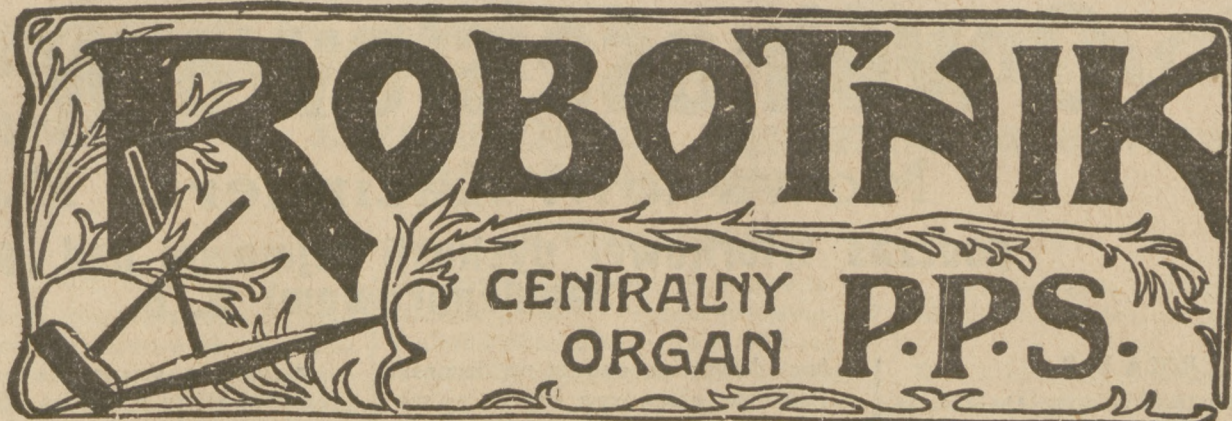


NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIANSKI



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 729-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.

KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-el.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem

WSTYD

Dzieją się w Polsce „sanacyjnej” rzeczy, które jeszcze kilka lat temu były

nie do pomyślenia.

Ot, choćby taki proces Rychlińskiego!

Jeden z brukowców „sanacyjnych”, opierając się na wyroku uniewinniającym tow. Kwapińskiego, stawia pod pręgierz Rychlińskiego i licznych Rychlińskich, którzy odnaleźli w sobie „kochaną ojczyznę” dopiero wtedy, kiedy padł carat i fale rewolucji wyrzuciły ich z Rosji. Trzeba było dopiero wyroku sądowego, by brukowiec „sanacyjny” dostrzegł liczną czeredę Rychlińskich, panoszących się w Polsce niepodległej. A przecież wielu z nich wytykano i wytyka się palcami...

Ale jak się stać mogło, że taki Rychliński, obarczony przeszłością tak plugawą, śmiało wystąpił do sądu polskiego o rehabilitację, że zamiast siedzieć cicho i skazać się dobrowolnie na osamotnienie wśród społeczeństwa, któremu tyle wyrządził krzywd, staje w roli oskarżyciela?

I to oskarżyciela swoich własnych ofiar?

Czy samo to wystąpienie nie jest zniewagą sądownictwa polskiego i wyzwaniem pod adresem Państwa i społeczeństwa?

A jednak Rychliński zdobył się na to. Jak to wytłumaczyć?

Nie omylił się chyba, gdy powiemy, że Rychlińskim kierowały rachuby

natury politycznej.

Liczył on widocznie na to, że b. towarzysze niedoli tow. Kwapińskiego, znajdujący się obecnie w różnych, nawet wrogich, obozach politycznych, nie potwierdzą oskarżeń tow. Kwapińskiego, lub przynajmniej złagodzą je.

Rachuby te zawiodły. Świadkowie obrony nie tylko w całości podtrzymali oskarżenia tow. Kwapińskiego, lecz jeszcze uzupełnili je nowym drągnącym dla Rychlińskiego materiałem.

Lecz zapytajmy się: czy podobne myśli mogłyby zaświtać w głowie Rychlińskiego, gdyby dzisiejsza rzeczywistość polityczna w Polsce

nie stanowiła podatnej dla nich gleby?

Jeżeli zwolennicy „systemu” są obywatelami uprzywilejowanymi, są „prawdziwymi” („istinnymi”) Polakami, wszyscy inni zaś „antypaństwowcami”, to Rychliński mógł śmiało przypuszczać, że nie każdy stanie w obronie takiego „antypaństwowca”.

Temci bardziej, że tym „antypaństwowcem” był tow. Kwapiński, który acz przeszedł 9 lat katorgi orłowskiej, przecież za rządów „sanacji” znalazł się na ławie oskarżonych za przemówienie „antypaństwowe” i w pierwszej instancji skazany został na 1 rok twierdzy.

Mógł sobie Rychliński powiedzieć: jeżeli ludzi wysoce zaśluszonych dla spraw niepodległości Polaków osadza się w Brześciu i traktuje się „po brzesku”, to czy mnie, Rychlińskiego, który był dla Polaków siepaczem bardziej okrutnym, niż Rosjanie, może spotkać jakiś despekt?

Pomyślał sobie zapewne Rychliński: skoro ci, co składali wieniec pod pomnikiem Katarzyny II, dostąpili w Polsce niepodległej najwyższych dostojenstw i foteli ministerjalnych, to czyż mnie nie należy się co najmniej „odpuszczenie win”, absolucja z grzechów i zbrodni i przyjęcie w poczet skromnych „patriotów” gotowych do „służby dla ojczyzny”?

Takie oto pytania i myśli zdecydowały niewątpliwie, że Rychliński poczuł się „dotknięty na honorze” i wystąpił do sądu Rzplitej o „rehabilitację”.

Sąd na szczęście pokrzyżował nikczemne „marzenia” Rychlińskiego.

Dziś konferencja zarządów oddziałów związków warszawskich z sekretarzem Międzynarodówki, tow. Schevenelsem

Dziś w lokalu Związku Drukarzy, przy ul. Miodowej 6, o godz. 6.30 wiecz. odbędzie się konferencja Zarządów Oddziałów Związków War-

szawskich z sekretarzem Międzynarodówki Zawodowej, tow. Schevenelsem na temat: „Międzynarodowy ruch zawodowy”.

Wszystkie Zarządy Oddziałów przyszedłszy o bezwzględne przybycie na konferencję ze sztafardami. Sekretariat Rady Zawodowej.

Dzisiaj strajk włoski pracowników miejskich

Od sierpnia r. b. pracownicy miejscy w stolicy

nie otrzymują

w terminie pensji, wskutek czego nie mogą oni wywiązać się z przyjętych zobowiązań. Nęda wkrađa się w ich życie, spotęgowana obniżką płac o 15 procent.

Ponieważ ten stan rzeczy jest niemożliwy do utrzymania, pracownicy miejscy postanowili

dzisiaj

przystąpić do strajku włoskiego.

Strajk jest odpowiedzią na bezczynność prezydium miasta, prezydium Rady Miejskiej, Ministerjum Spraw Wewnętrznych, które mimo wielokrotnych

interwencji,

nic nie uczyniło, aby sprawy pracowników załatwić przyzwoicie.

Wyczerpała się cierpliwość pracowników, rozciągana do niemożliwych granic

„grą na zwłokę”

Magistratu i Ministerjum. Pracownicy miejscy występują do walki o

swoje prawa

o zachowanie warsztatów pracy.

Strajk włoski

obejmuje wszystkich pracowników umysłowych administracji ogólnej. Pracownicy przychodzą do biur, ale

wstrzymują się od pracy.

Jeżeli pod tym naciskiem Magistrat nie ustąpi, proklamowany zostanie strajk.

Cpustoszeja biura magistrackie, zamrznęły tramwajowy i t. d.

Strajk włoski jest przygotowany w najdrobniejszych szczegółach. W poszczególnych biurach i wydziałach pełnić będą dyżury specjaliści

kontrolerzy i delegaci z ramienia Związku, czuwający nad przebiegiem strajku.

Magistrat wczoraj, mimo obietnicy, nie wypłacił

poborów. W biurach Magistratu dochodziło wczoraj do dramatycznych scen.

Między prezydentem Słomińskim a wiceprezydentem Borzęckim nastąpiła ostra wymiana słów na temat zobowiązania, jakie złożył

no piśmie

p. Borzęcki delegacji pracowników O-pery.

Zobowiązanie to brzmiało:

„Dnia 21 października 1931 roku otrzyma orkiestra za sierpień 4.000 zł. (cztery tysiące). Począwszy od 22-go do 30 włącznie otrzymają wszystkie zespoły (chór, balet i orkiestra) emerytury za miesiąc wrzesień. W tym samym czasie, to jest od 22-go do 30 otrzymają jedną szóstą odpraw osoby, którym się one należą.

(—) M. Borzęcki”.

Rząd hiszpański broni republiki Wichrzenia anarchistów

Po załamaniu się dyktatury w Hiszpani i abdykacji króla Alfonsa, żywiłowcy prawnicze przestraszyli się i wielu przedstawicieli reakcji hiszpańskiej wyemigrowało zagranicę, zabierając z sobą dobrze wypahane portfele. Ci, co nie zdążyli uciec zagranicę — przycechli, trwoniąc przyglądając się poczynaniom nowego rządu.

Gdy ochłonęli nieco i zorientowali się, że „skończyły się złote dni Aranjuez”, zaczęli przemysliwać, jakby odzyskać utracone pozycje. I wówczas kler podniósł głowę i rozpoczął akcję, zmierzającą do podważenia wśród mas ludowych zaufania do nowego rządu i do demokracji.

W odpowiedzi na wichrzenia kleru, zaczęły się wystąpienia przeciw najbardziej zniechęcającemu — jezuitom i podkładanie ognia pod klasztory.

Rząd wystąpił zdecydowanie przeciw wrogowi wewnętrznemu.

Nie był to jednak wróg jedyny. Obok

niedobitków dawnej monarchii zaczęli „pracować” komuniści i t. zw. syndykaliści.

W ciągu kilku miesięcy istnienia republiki rząd Zamory mał stałe kłopoty z wichrzcicielami wewnątrz kraju.

Po rekonstrukcji gabinetu Rada Ministrów zaczęła w szybkim tempie przygotowywać projekt ustawy, mającej na celu

ochronę republiki.

Ustawa ta jest częściowo wzorowana na istniejących już w szeregu innych młodych republik, najbardziej zaś zbliżona jest do niemieckiego prawa o ochronie republiki.

Projekt ustawy został przedłożony Korteżom (sejmowi), które olbrzymią większością przyjęły projekt rządowy. 5 posłów wypowiedziało się przeciw ustawie.

Wśród przestępstw, które podlegają wysokim karom więzienia, wygnania i grzywny wymienić należy: nielegalne

strajki, niedbałość urzędników, propaganda monarchiczna, zamachy na cudzą własność, kościelną lub społeczną, nieposłuszeństwo wobec władz, zamachy na działy polityczne i t. d.

Ustawa, jak widać, nie faworyzuje żadnej klasy społecznej i z jednaką surowością traktuje wichrzcielstwo z któregokolwiek pochodziliby strony.

Mimo to ustawa „o ochronie republiki” niewątpliwie narazi młodą republikę hiszpańską na zarzut wprowadzenia „dyktatury”.

Tak ją oceniła już część naszej prasy... endeckiej, tak też rozumieją ją anarchistyczne elementy w hiszpańskim ruchu zawodowym, jak świadczy poniższa depesza:

Paryż, 21 października. (ATE). Komitet wykonawczy związków kolejarzy hiszpańskich postanowił zarządzić głosowanie w sprawie strajku generalnego. Strajk kolejarzy ogarnął już Andaluzję i Malagę.

Robotnicy i pracownicy hiszpańscy będą mieli prawo kontroli przedsiębiorstw

Madryt, 21 października. (PAT). Minister Pracy odczytał na wczorajszym posiedzeniu projekt ustawy przyznającej robotnikom prawo wejrzenia w administrację przedsiębiorstw, w których są zatrudnieni. W przedsiębiorstwach, za-

trudniających zgóra 50 osób urzędnicy i robotnicy tworzyć mają komisje, które będą interwenjować w sprawach dotyczących administracji przedsiębiorstw. (Projekt nie dotyczy rolnictwa) Wspomniane komisje interwenjować będą w ustalaniu cen, przeprowadzać będą kon-

trole sankcji dyscyplinarnych, rozprawy będą kwestie ewentualnego podwyższenia zarobków oraz udziału robotników w zyskach, wreszcie będą miały prawo wglądu w sprawy bilansu i rachunkowości.

Ale co powiedzieć o „systemie”, który takie „marzenia” wyhodował? Proces Rychlińskiego był też pro-

cesem „sanacji”. Nic tedy dziwnego, że większość pism sanacyjnych z „Gazetą Polską” na czele milczą

wstydlwie i zbywają proces krótkimi wzmiankami.

J. M. B.

CZY CZWARTY SEJM MA BYĆ „SEJMEM NIEMYM”?

Na str. 2 „Robotnika” staramy się przedstawić treść głębszą gwałtownego starcia, które wynikło na sali sejmowej, gdy p. marsz. Światłowski wydalł tow. Śledzińskiego. W tym miejscu chcemy podkreślić

sens polityczny

wtorkowej debaty nad „poprawkami” do regulaminu, zgłoszonymi przez Klub B. B. W. R.

Sens ów został oświetlony w doskonałych, mocnych przemówieniach tow. Pużaka, posłów Stronńskiego, Czernickiego, Łuckiego, Błtnera, Chądzyńskiego. Polega on na bardzo właściwie prostej rzeczy: w razie przyjęcia „poprawki” B. B.

trybuna sejmowa

zostaje oddana w praktyce na łaskę i niełaskę prezydium Klubu BBWR.; wówczas kończy się z natury rzecz wolności słowa z tej trybuny, a więc kończą się nawet pozory krytyki i kontroli. Wszyscy to rozumieją; dlatego tak ostro mówili posłowie grup stosunkowo umiarkowanych, niż ZPPS, dlatego wskazywali tak dobitnie na konsekwencje, wykraczające o wiele poza gmach Sejmu.

Wywody p.p. Podolskiego i Cara uderzały poprostu swoim zupełnym oderwaniem od rzeczywistości, od istoty sprawy. Co to było obchodzi dzisiaj, ile razy, Sejm zmieniał dawniej przepisy swego regulaminu? Wszak on je zmieniał wtedy swobodnie... Zagadnienie wolności słowa nie wchodziło wcale w grę, bo... nie istniał system rządzenia, względnie nie opanował jeszcze parlamentu. Skoro zaś p. Car mówi o „odbudowywaniu parlamentaryzmu”, — to, dalszobóg robi wrażenie, jakgdyby zgłola świeżo spadł z księżycy, Rok 1931 nie jest ani rokiem 1926, ani rokiem 1927, czy bodaj 1928. Kraj już wie; kraj już rozumie; tylko p. Car nie zauważył, że konik, którego chciał osiąść ponownie — dawno wyciągnął nogi — nieboraczek — wraz z całą umarłą bezpownotnie przeszłością.

S. K.

Przed sprawą brzeską

Obrona b. więźniów brzeskich zgłosiła już do Sądu Okręgowego listę świadków obrony; znajdują się na tej liście, między innymi, tow. tow. M. Niedziałkowski, K. Pużak, K. Czapłowski, ob. ob. J. Woźnicki, M. Róg, St. Thugett, M. Rataj, J. Dębski, K. Popiel, J. Roguszczyk, J. Chaciński, W. Korianty.

Karty wstępu na salę sądową są rozchwytywane. Zgłoszenia przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej napływają niestannie.

Rozprawa w poniedziałek rozpocznie się, jak wiadomo, w poniedziałek, 26 października, o godz. 9 rano.

**

Zwykle protokulantami na rozprawach sądowych są aplikanci sądowi.

Na procesie brzeskim jednym z aplikantów będzie sędzia Jakubiec, znany „sanator”. Drugim zaś protokulantem będzie aplikant Leiserman.

Laval w Stan. Zjednoczonych

Londyn, 21 października. (ATE.). Prezydent Hoover odbywa bez przerwy konferencję z ministrem spraw zagranicznych, Stimsonem, wice-ministrem skarbu Milsem. Obrady dotyczą spraw, które będą omawiane z Lavalem. Hoover jest tak zajęty pracą, iż nie będzie mógł wziąć udziału w dzisiejszym pogrzebie Edisona.

Według informacji dziennikarzy, którzy towarzyszą Lavalowi, premier francuski ma wyrazić zgodę na ustępstwa w sprawie rozbrojenia, jeżeli Stany Zjedn. zgodzą się na podpisanie pa. tu konsultacyjnego.

Krzyk o katordze

P. marsz. Światalski uznał za możliwe dla siebie nakazać t. zw. straż marszałkowskiej usunięcie siłą z sali obrad tow. Ludwika Śledzińskiego.

P. marsz. Światalski zapomniał, że istnieją na świecie „impendorabilia”, rzeczy nie mieszczące się w ramach żadnych regulaminów, rzeczy, które budzą w duszy ludzkiej uczucia najgłębsze, gniewy gwałtowne, oburzenie, sięgające do głębi.

Ludwik Śledziński ma za sobą życie niezwykle: lata katongi i niezachwiana wierność dla Idei. Odpór wybuchł natychmiast. Ogarnął wszystkich, nie należących do BB., i w sali i na galerji. P. Światalski wydał swoje zarządzenia, chcąc „karać” za manifestację przeciwko p. Carowi, uważanemu przez opinię kraju za jednego ze współsprawców Brześcia. Dlatego to takie wrażenie wywołał okrzyk pos. Wyrzykowskiego:

„p. Śledziński siedział lata w katordze; gdzie byli wówczas p. Car i p. Światalski?”.

Ten „krzyk o katordze” przypomniał raptem zebranym że tu, na sali sejmowej, siedzą ludzie, którzy stawiali twarzą w twarz ze śmiercią w imię Socjalizmu i Niepodległości wtedy jeszcze, kiedy bezwzględna samotność wysiłku była znacznie większa, niż nawet w sierpniu r. 1914, kiedy zatem ofiara była tym trudniejsza. Ubrani, jak generałowie portugalscy, strażnicy marszałkowscy mający stosować przemoc do tow. Śledzińskiego, byli w tych warunkach czymś nie do wytrzymania...

Jak świetnie wyczuła to wszystko opinia Warszawy, a zapewne i opinia całego kraju, — tego mieliśmy wczoraj mnóstwo świadectw. Do Sejmu „sanacji tryumfującej”, do Sejmu „wstającego i siadającego na rozkaz” wdarł się powiew prawdziwego życia, prawdziwego polskiego gniewu.

M.

Posiedzenie Senatu

Dzisiaj o godz. 4 popołudniu odbędzie się posiedzenie Senatu.

Na porządku dziennym sprawy podatkowe, sprawy robotnicze oraz pożyczka telefoniczna.

Konferencja w sprawie nowego ustroju adwokatury

Wczoraj w lokalu Rady Adwokackiej odbyła się konferencja prasowa, na której wicedzielnik Rady Adwokackiej, mec. Sokołowski i członek Rady, mec. Urbanowicz, wyjaśnili zebranym przedstawicielom prasy stołecznej stanowisko adwokatury wobec rządowego projektu nowego ustroju adwokatury.

Przedstawiciele Rady podkreślili niezmienne skłótny dla wymiaru sprawiedliwości i interesu publicznego charakter ustawy.

Barczo ciekawe szczegóły tej konferencji — z powodu braku miejsca — podamy jutro.

ZGON PIUSA WELONSKIEGO

Wczoraj w nocy zmarł utalentowany artysta — rzeźbiarz Pius Welonski.

Zmarły był twórcą licznych rzeźb. Do najbardziej znanych należał „Gładiator”, zdobiący przedsionek gmachu Tow. Zechęty Sztuk Pięknych w Warszawie, stacje Meki Pańskiej na Jasnej Górze, pomniki w Katedrze warszawskiej.

Zmarły liczył 82 lata.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE

SKUTKI KATASTROFY W KOPALNI WĘGLA

W nocy z poniedziałku na wtorek zmarło w szpitalu trzech górników ciężko rannych podczas katastrofy na kopalni Mont Genis pod Sodingen. Nazwiska zmarłych brzmią Kosin, Tucholski, Steinkamp, 4-ch innych ciężko rannych górników walczą ze śmiercią.

WYMÓWIENIE TARYFY PŁAC

Związek kopalń Zagłębia Ruhry wypowiedział z dn. 18 b. m. taryfę płac na 30 listopada bez podania powodów. Wypowiedzenie taryfy wywołało ogromne wzburzenie wśród górników, którzy przekonani są, że nowe wypowiedzenie jest wstępem do generalnego ataku na taryfowy system płac, uchwalony na zjeździe stronnictw prawicowych w Harzburgu.

WSTRZYMANIE ROBÓT BUDOWLANICH W ZAGŁĘBIU RUHRY

Wskutek niemożności uzyskania dalszych kredytów związek osiedleńcy Zagłębia Ruhry, mający za zadanie planowe regulowanie ruchu budowlanego i budowy dróg w reńsko — westfalskim okręgu przemysłowym, wstrzymał prawie wszystkie rozpoczęte roboty.

O wolność słowa w Sejmie

Mowa tow. Kazimierza Pużaka podczas wtorkowej dyskusji sejmowej nad „poprawkami” regulaminowymi B. B.

ROLA B. B.

Na wstępie mówca nasz charakteryzuje tę skromną rolę, jaką Rząd „przydzielił” B. B., mianowicie do mówienia „tak” na wszystko, co Rząd zaproponuje.

Tow. Pużak powiada:

„Rola są podzielone. Rola Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem jest ograniczona tylko do kreowania Izby i do stróżowania by przypadkiem Izba nie przekroczyła tej linii, którą wyznacza jej Rząd. To nie jest inicjatywa samodzielna. To jest inicjatywa z nakazem, to jest wykonywanie w sensie posłuchu dla tego nakazu”.

SEJM SAM USPRAWNIA SWĄ PRACĘ.

Pan sprawozdawca, mówiąc o przeszłości, zapomniał, że to Izba zastrzyła w tamtym Sejmie regulamin obowiązujący. Zastrzyła, zmuszona terminami uchwalenia budżetu. Albowiem, hocki klocki które wówczas czyniono z Sejmem, w konsekwencji ograniczyły czas uchwalania budżetu o jeden przeszło miesiąc.

GŁUSI I ŚLEPI

Następnie mówca nasz wytyka większości sejmowej, że obca jej jest wszelka argumentacja opozycji i że niema dość rozsądnego stanowiska, które by przemówiło do jej przekonania.

„Staraliście się być głuchymi i ślepyi na każde słowo prawdy czy krytyki, rzucane w najlepszej wierze i w najlepszej wierze tu z tej trybuny. Panowie powiedzieliście i tem karmiliście swoją klijentelę, że regulamin zmieniony jest wam potrzebny dla usprawnienia działalności tej Izby. Chcieliście uczyć społeczeństwo polskie, czem ma być parlamentaryzm, który wyszedł z wyborów brzeskich”.

ZAMIAST POMOCY DLA KRAJU — „REGULAMIN”.

„Wyscie uchwalili sobie regulamin dla „usprawnienia” pracy Izby, a „najwyższy czynnik” kazał wam pójść do domu. Uchwaliliście regulamin dla walki Sejmu, które trwały blisko pół roku i teraz panowie na 5 posiedzeniu, gdy kraj czeka posunięć radykalnych, żeby w tej ciężkiej sytuacji gospodarczej znaleźć jakiejkolwiek wyjście. Panowie przychodzą z zastrzonym regulaminem.

METODA W SZALEŃSTWIE.

Następnie tow. Pużak wykazuje, że sprawa regulaminu nie jest sporadycznym wypadkiem i ściśle wiąże się z innymi przejawami działalności rządzących obecnie Polską. Zamiast lekarstwa na kryzys — społeczeństwo obdarza się

sądami doraźnymi, nowym regulaminem więziennym, ekspedycją karną na adwokatów, militaryzacją kolei i t. d. Są to regulaminy dla społeczeństwa. Obecnie Rząd i jego większość przychodzą z regulaminem dla Sejmu.

JAKIE SĄ POZORNE POWODY?

„Panowie muszą to rzeczy na rozkaz robić, ale chciałbym wiedzieć przynajmniej jaka jest motywacja panów dla pozorów przynajmniej? Dlaczego ograniczenie do 15 minut? Jąbym chciał przestrzec panów przed tem szermowaniem cyfrą 15, bo boję się, że znowu czynnik decydujący będzie niezadowolony, albowiem to 15 koliduje z cyfrą 13. Może panowie zastosują w swoim projekcie 13 minut, to przynajmniej będzie tradycyjnie kabalistycznie i przyjemnie. Bo dlaczego 15 a nie 14? Dlaczego nie 45 a 15, to trudno się zorientować”.

DOSYĆ POPRZEDNICH OBOSTRZEŃ.

Towarzysz nasz zapytuje, na co i komu była potrzebna proponowana zmiana skoro i dotychczasowy regulamin zawierał cały szereg obostrzeń i przepisów regulujących normalny i szybki bieg obrad. Niezależnie zaś od tego p. Marszałek wyposażony w szereg uprawnień dyskrejonalnych, które pozwalają mu czuwać nad przemówieniami, korygując je, poprawiać stenogram i t. p.

Głos: Ale nie może uspokoić Sanójcy.

„MONOPOL” PRZEMAWIANIA.

Nieznórwanie kunsztowna interpretacja p. Cara na Komisji twierdzi, że idzie o to, żeby nie było monopolu przemówienia w tej Izbie. Twierdzi, że we wszystkich wypadkach przemawiali zwykłe przedstawiciele Klubu i przeważnie przedstawicielstwo Klubu sprowadza się do jednego mówcy. To nie jest rzeczowe ustosunkowanie się do sprawy, lecz wyprowadzenie przeciwnika w pole. Tak nigdy nie było i nie będzie, żeby Regulamin, nie tylko parlamentu, ale jakiejkolwiek instytucji obradującej, zgóry wyznaczał w jakiej kolejności, w jakiej liczbie mają przemawiać członkowie danego zgromadzenia.

ZANIK PARLAMENTARYZMU.

Parlament nie jest szkołą, parlament nie jest dykasterją Rządu nie jest instytucją rządową, żeby pan szef łaskawie pozwalał jednym przemawiać, innym nie, łaskawie wyznaczał kto ma przemawiać. To byłby zanik parlamentu i parlamentaryzmu, gdyby tego rodzaju zło obcyzało się zagnieżdżyło. Jesteśmy świadkami stosowania tej metody, o której mówił p. Car w Klubie BB. Jesteśmy świadkami, że zawsze ci sa-

mi panowie przemawiają. Jest kilku panów, którzy przewodzą Klubem, kierują nim podczas debat i zabierają głos. Czy panowie naprawdę nie mogą uprządkować swoich „Dauernredarów” (długo mówiących), chociażby wskazać na pana Sanójcę, który na wszystkich sprawach się zna i w każdej debacie występuje, jako apologeta stanowiska BB. Czyby nie było w takim razie bardziej celowe tę sprawę wewnętrznie załatwić w klubie BB, powiedzieć, że po 15 minut będą panowie przemawiali, ale pocóż tę chorobę przenosić na całą opozycję? W tym wypadku opozycja nie daje powodów i panowie zawsze z największym pośpiechem dążyli i dążą do ukrócenia listy mówców, że wskazać choćby na tak kapitalną dyskusję, jaka powinna się była toczyć, gdy chodziło o sprawę samorządu adwokackiego. Panowie przeszkodzili dyskusji i nie pozwolili wogóle w tej materji zabierać głosu.

NIE BĘDIEMY MILCZEĆ.

Liczycie się z tem, że w czasie obecnej sesji sejmowej my milczeć nie będziemy, że we wszystkich sprawach, które stoją na porządku dziennym nie waszym, lecz społeczeństwa, głos będziemy zabierali. Tak jest, to jest nasz obowiązek w chwili, gdy jesteśmy skrupowani na innych polach, w chwili, gdy panowie za pośrednictwem Rządu i z łaski Rządu krepacie społeczeństwo nazewnałz parlamentu, naszym obowiązkiem jest w granicach tych, które nam pozostały propagować nasze stanowisko i organizować społeczeństwo. Dlatego właśnie panowie wykonujecie to polecenie Rządu, któremu, oczywiście, te rzeczy są niemiłe. Chcielibyście doprowadzić do tego, żeby społeczeństwo w pokorze ducha oczekiwało następstw waszych zarządzeń, o których zgóry wydajemy nasz sąd.

„SPRAWY NIEPRZYJEMNE”.

Z kolei tow. Pużak przechodzi do omówienia drugiej poprawki, która daje możliwość większości sejmowej i jej Marszałkowi do przesuwania na porządku dziennym pewnych nieprzyjemnych spraw na korzyść innych, miłych sercu B. B.:

Zdajemy sobie sprawę wszyscy, że uchwalenie tych wniosków jest bossporne, albowiem większość rządząca tą Izba za tym projektem głosować nie tylko będzie, ale musi, — że w historii naszego młodego parlamentaryzmu polskiego dokona się wielki przełom. Panowie sobie nie zdają może nawet

sprawy z tego jakie będą następstwa uchwalenia tego wniosku.

WALKA PRZENOSI SIĘ POZA SEJM.

Panowie przez skrepowanie naszej działalności przesuną punkt ciężkości walki, która się tak zaostriżyła, wyrażnie do sfery pozasejmowej. Panowie pod tym względem mają swoje zdanie i nownie w tym kierunku wyrażają wszystkie swoje siły, ażeby sprowadzić walkę na teren pozaparlamentarny. Inicjatywa wychodzi od panów i tę inicjatywę już dawno podjęliśmy, a obecnie podejmujemy w przekonaniu, że niema innego wyjścia.

NARÓD MA DOŚĆ SIŁY...

Naród znajdzie w sobie dość siły, ażeby strząsnąć z siebie tę większość, która krepuje jego działalność, która zagradza mu drogę do jego przyszłości, zwłaszcza w chwili, gdy Naród ma prawo oczekiwać od tej większości ratunku w dzisiejszym swoim ciężkim położeniu gospodarczym. Panowie zamiast tego przychodzą z regulaminem, krepującym działalność osób wam niemiłych.

Czy panowie przypuszczacie, że z tych konfliktów panowie wyjdą zwycięsko? Czy panowie przypuszczają, że społeczeństwo, zmaltretowane dzisiejszą sytuacją, społeczeństwo, które przeszło wojnę światową, po to zmieniało i okupację i rządy najezdnicze, ażeby sprowadzić na siebie tego rodzaju okupację, której jesteśmy świadkami? (Okłaski na lewicy). Czy panowie przypuszczają, że to, co było godne potępienia, gdy nosiło nazwę Rosji czy Niemiec, powinno być chwalone dlatego, że to robią Polacy? W waszych wszystkich projektach wyjątkowych, w waszych regulaminach zeszły się najgorsze instencje, które pokutowały w różnych kombinacjach dospotecznych i które pokutowały w różnych stronnictwach. Panowie odnajdą w swoich enuncjacjach treść różnorodną i faszyzowską i komunistyczną nawet. Tak, u was zeszły się te drogi! Mogę służyć panom w prywatnych rozmowach szeregiem przykładów, jacy ludzie u was się odnaleźli. Mówię publicznie: i komuniści u was siedzą, sprawują ważne funkcje! Wszystkie się zatem zeszły po to, ażeby naród ujarzmić. Więc proszę panów nie dziwić się, że naród, który walczył z wszelką przemocą obcą, musi walczyć z przemocą mu dziś narzuconą i że nie ustąpi przed żadnymi ograniczeniami.

A my, przedstawiciele tego narodu, wojującego o swoje prawa, nie ulekniemy się tej waszej nowej inicjatywy, która nie jest inicjatywą twórczą, ale inicjatywą destrukcyjną. (Okłaski).

Burzliwe posiedzenie Sejmu

Ubezpieczenie robotników drobnymi warsztatów pracy

W uzupełnieniu sprawozdania z wtorkowych obrad Sejmu, zamieszczonego we wczorajszym numerze „Robotnika”, podajemy krótko przebieg dyskusji w sprawie wniosku Z. P. P. S. o ubezpieczeniu robotników drobnymi warsztatów pracy.

Mowę posła tow. Szczerkowskiego położył osobno na str. 3.

W dalszej dyskusji przemawiali: przeciwko wnioskowi komisji pos. Brzeziński z N. P. R. oraz pos. Rojek, komunistę, który, widocznie według jakiegoś nakazu z góry, cisną się nieprzytomnie na P. P. S.

W głosowaniu przyjęto wniosek większości komisji, t. j. nad wnioskiem P. P. S. większość Izby przeszła do porządku dziennego.

Sprawa nowego regulaminu obrad

WIELKA AWANTURA NA SALI SEJMOWEJ

Z kolei Izba przystąpiła do punktu porządku dziennego, który elektryzował całą Izbę: zmiany regulaminu.

Chcąc zapoznać czytelników dokładnie z przebiegiem posiedzenia powtarzamy tu również opis onegdajszej awantury w Sejmie.

Ref. Podolski uważa proponowaną zmianę za „nelastyczne” regulaminu. Z całą powagą oświadcza, że poniżej 15 minut nie można ograniczać czasu przemówień. Głos na lewicy: Zadużo 15 minut, wystarczy 2 i pół minuty!

Następnie zabrał głos pos. tow. Kazimierz Pużak, którego mowę podajemy osobno.

Na trybunie mówiący pos. Bogdani z B. B., który przewodniczył na posiedzeniu Komisji Regulaminowej i w bardzo niefortunny sposób przy ogólnej wesołości na ławach opozycji usiłuje udowodnić, że wniosek B. B. na komisji nie upadł.

Z kolei stał na trybunie pos. Car. Pos. Araszkiewicz (Str. Lud.): Generalny łamacz prawa!

Pos. Car: Zaszczu panu nie przynosi ta ordynarności.

Tow. Piotrowski: Pan nie może mówić o ordynarności.

Pos. Car zaczyna przemawiać, zarzucając przedmówcom demagogię. (Na sali podnosi się wzróg. Na ławach B. B. okłaski).

Tow. Piotrowski: Bezcelność! Marszałek przywołuje tow. Piotrowskiego do porządku.

Powtarzają się głośne okrzyki na lewicy, między innymi tow. Śledziński woła: Pan jest niszczycielem prawa! — i mimo wzywania do porządku przez Marszałka nie przestaje głośno przerywać i gwałtownie.

Marszałek wydał tow. Śledzińskiego najprzód z jednego posiedzenia, a gdy on nie wychodzi — z pięciu posiedzeń. Wrzawa coraz większa. Administracyjny funkcjonariusz Sejmu biegnie po straż marszałkowską. Gdy straż marszałkowska zbliża się do tow. Śledzińskiego i usiłują wynieść go z sali pos. Springerowa, a za nią nasi towarzysze i posłowie ludowi stałą murem pomiędzy tow. Śledzińskim, a strażą. Tow. Śledziński sam omuszcza salę posiedzeń.

Pos. Wyrzykowski i P. Śledziński sie-

dział 6 lat w katordze za walkę o niepodległość. Gdzie byli wówczas p. Car i p. Światalski?

Marszałek przywołuje pos. Wyrzykowskiego do porządku, a następnie wydał go z posiedzenia.

Pos. Wyrzykowski: Nie wyjdę.

Marszałek: Jeżeli pan nie wyjdzie, zapronuję Izbie wydalenie pana na miesiąc.

Większość B. B. uchwała ten wniosek.

Ponieważ wrzawa nie ustaje, Marszałek przerywa posiedzenie na 5 minut.

Posłowie robotniczy i ludowi intonują: „Gdy naród do boju”...

Po przerwie p. Car kończy swoje mętne wywody. Powiada on, że pragnie odbudowania parlamentaryzmu i, broń Boże, nie chce ograniczać wolności słowa, ani praw mniejszości parlamentarnej. (Ironiczne uwagi na ławach opozycji).

Pos. Czernicki (Str. Lud.) uważa, że takie prawa, jakie B. B. popiera, pisze się nie dla własnego parlamentu, lecz dla Izby wrogów.

Pos. Łucki (Ukraińce) powiada pom. in., że komuś widocznie o to chodzi, aby przekonać społeczeństwo ukraińskie, że w drodze legalizmu i parlamentaryzmu nie się nie osiągnie.

Pos. B'tner (Ch. D.) bardzo ostro przemawia przeciwko kałaficowemu prawu na parlament. Pom. in. powiedział:

„Jeżeli Panowie doprowadzicie do tego, że ludność straci wiarę w swój parlament, to dojdzie do tego, że nie w tym parlamencie będzie toczyła się walka, lecz przeniesie się całą swoją siłą na sam naród. A wówczas, gdy ona będą miały tłumy, to tłum nie potrzebuje nawet 15 minut na ar-

gumentowanie, tłum nie lubi argumentów, tłum woła... łatanie!”.

Pos. Chądzyński (N. P. R.) dopatruje się w zmianie regulaminu chęci ucieczki przed kontrolą parlamentu, a raczej jego opozycyjnej mniejszości.

Chcielibyśmy tę kontrolę i krytykę dokonywać w ramach regulaminu, ale jeżeli Panowie to uniemożliwiają, będziemy ją wykonywać wbrew regulaminowi. (Okłaski).

Marszałek odkłada dalszy ciąg dyskusji do następnego posiedzenia, które wyznacza na piątek, 23 b. m., o godz. 10,30 rano. Na porządku dziennym dalsza dyskusja.

PIERWSZY ŚNIEG

Niska od paru dni temperatura wczoraj rano uległa dalszemu spadkowi, a o godzinie 10 rano nad Warszawą spadł pierwszy śnieg.

Nikt nie cieszył się na jego widok. Przeciwnie, ten zwiastun zbliżającej się zimy nasuwał każdemu najsmutniejsze myśli o tych tysiącach i dziesiątkach tysięcy rodzin bezrobotnych lub bezdomnych, dla których zima oznacza zagładę.

Doświadczenie ostatnich miesięcy przekonało wszystkich, iż zarówno władze rządowe, jak i władze komunalne nie dorosły do powagi sytuacji i stoją bezradne wobec zbliżającej się klęski zimy.

Tem większy obowiązek spada na społeczeństwo, aby ono własnym zorganizowanym wysiłkiem uratowało klasę robotniczą — bo ona przede wszystkim pada ofiarą kryzysu i ciężkiej zimy — od śroźcei jej śmierci.

PRZEGŁAD PRASY

WALKA O PRAWA SEJMU.

Wtorkowe obrady Sejmu, czynne przemówienie p. Cara, niesłychane i nieuzasadnione wydalenie kilkuletniego katorżnika tow. Śledzińskiego oraz pos. Wyrzykowskiego, silny protest całej lewicy przeciw praktykom p. Światalskiego i całego BB, wreszcie sprawa projektu kagańcowych ograniczeń regulaminowych, na ile której właśnie doszło do burzliwych zajęć w Sejmie — wszystko to potężnym echem odbiło się w prasie niezależnej. Prasa „sanacyjna” jest jakoś zażenowana i niepewna. Uśmiera wykrętnie, jak p. Car, tłumaczy, że w zmianach regulaminowych, kładących kres wolności słowa w Sejmie, B. B. chodzi tylko o „sprawienie parlamentu”. Oczywiście nikt temu nie wierzy i energiczny protest opozycji oraz wystąpienie tow. Śledzińskiego wywołało w społeczeństwie jaknajwyższe przychylenie przyjęcie. B.B. poprzez Brześć, pacyfikację, sądy doraźne, regulamin więzienny, kasowanie autonomii adwokackiej, niszczenie samorządu itd. itd., a teraz ostatnio przez dążenie do zamknięcia ust Sejmowi i pozbawienie go możliwości kontroli, zbytnio już naciągają strunę. Ładno będzie mogła teraz pęknąć.

„A.B.C.” tak ocenia sytuację, jaka by się wytworzyła w wypadku przejścia wniosku p. Ślawka w sprawie ograniczeń regulaminowych:

„Wniosek regulaminowy B.B. stał się bombą, podłożoną pod gmach parlamentaryzmu polskiego. Wrazie przeprowadzenia tego wniosku, Sejm polski stałby się istotnie Sejmem niemy, głuchym i zakonserwowanym”.

„Przeprowadzenie kagańcowego wniosku B.B., uniemożliwiłoby opozycyjnym posłom korzystanie z trybuny sejmowej, doprowadziłoby do opozycji, po wyzerpaniu środków, do opuszczenia Sejmu”.

„Nasze Słowo” w następujący sposób charakteryzuje przyczyny, jakie skłoniły klub BB do przedłożenia projektów, czyniących z naszego Sejmu parodię parlamentu:

„Przebiegi opozycji do ofensywy, prawdopodobnie wpłynęło na to. Wystąpienia stronnictw opozycyjnych poczęły nabrzmiewać coraz ostrzejsza, coraz gwałtowniejsza krytyka, nabierały tupetu. Zainteresowanie mowami sejmowymi, które padło, było bardzo niskie, poczęło rosnąć. Znaczenie sejmowej trybuny wzrosło się. Większość sejmowa, oparta na sile i wyrośnięta z przemocy, nie jest w stanie spokojnie znosić krytyki, zwłaszcza w chwili, gdy ton jej się wzmacnia, a treść coraz większe robi wrażenie”.

A dalej polemizując z „argumentami” „sanacji”, że owe zmiany regulaminowe mają na celu „usprawnienie” i „ratowanie” parlamentu — „Nowe Słowo” pisze:

„Pięć lat trwa to ratowanie. Doszło już do tego, że w stronnictwach opozycyjnych rośnie świadomość, iż nie mają co robić w Sejmie, bo nawet korzystać z trybuny sejmowej nie będą mogli”.

„Gazeta Warszawska” także rozprawia się z wykrętami p. Cara, tego „sanacyjnego”, pożałuj Boże, gentlemana, ubierającego się w togę „obroncy” parlamentaryzmu:

„To, co na ten temat mówili pp. Car i Podolski, nie przekonało nikogo. Bo jeśli ktoś twierdzi, że celem wniosku jest „ulepszenie” regulaminu w tym sensie, aby można było zamiast zupełnego zgilotynowania dyskusji, stosować rygory łagodniejsze, to mógłby równie dobrze zaproponować do kodeksu karnego np. wyrwanie języka lub obcięcie ręki i dowodzić, że jest to środek łagodniejszy od kary śmierci, a zatem korzystny dla poddańczego”.

Niesłychana samowola B.B., któryby chciał skrepić wszystkie instytucje, całe społeczeństwo i zmusić je do posłusznego przyjmowania woli „miarodajnego czynnika” i jego satelitów — budzi coraz to większy odruch nie tylko w niezależnych sferach narodu, ale nawet wywołuje rozdziewek w samym obozie „sanacyjnym”.

Oto np. „Czas” wystąpił z krytyką projektu ograniczeń autonomii adwokackiej i domaga się „złagodzenia represyjnego charakteru ustawy”, skierowanej przeciw palestrze, „mającej w Polsce bardzo piękne i bardzo stare tradycje”.

Na ławach B.B. jeszcze pos. Sanojca głośno, a niewyraźnie i głupawo podkrzykuje, jeszcze wrzaski coś pos. Burda, robiąc pozory tupetu i siły, ale na ogół mima się mocno, mocno zaniepokojone i niepewne.

„Jeszcze się bronią twierdze Grenady, ale w Grenadzie zaraza”.

St. D.

Bezrobocie a „Sanacja”

Mowa tow. A. Szczerkowskiego, wygłoszona na wtorkowym posiedzeniu Sejmu

(W streszczeniu)

DWIE MIARY.

Na wstępie tow. Szczerkowski podkreśla doniosłość sprawy ubezpieczenia robotników małych warsztatów, których liczba według źródeł rządowych sięga 400.000.

Ci to pracownicy i robotnicy, najbardziej dotknięci obecnym kryzysem, są skazani na głód i śmierć głodową w dośrodku znacznym tego wyrazu.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej odroczyło sprawę ubezpieczenia tej kategorii robotników do stycznia 1933, ale — powiada tow. Szczerkowski —

„o ile my znamy poglądy wyrażone na Komisji Ochrony Pracy przez przedstawicieli Rządu i w ogóle opinie dzisiejszej „sanacji” i sfer rządowych, to nie ulega wątpliwości, że kiedy ten termin nastąpi, na pewno Panowie wystąpią z nowym wnioskiem, ażeby przyjętą w swoim czasie uchwałę zawiesić w dalszym ciągu i ażeby uchwalona ustawa nie weszła w życie”.

Z wywodów referenta wynika, że jest ciężka sytuacja, że jest kryzys i że jest 50 rodzajów pracy. Czy to są najważniejsze argumenty? Rodzaje pracy są takie, jakie są w każdym państwie. Zapytuję, dlaczego nie spotykamy się z tem różniczkowaniem, gdy chodzi o podatki lub o przepisy obowiązujące?

TO BYŁO DO PRZEWIDZENIA.

Dalej mówi się, że niema pieniędzy, że Fundusz Bezrobocia jest wyczerpany, że ma dług. Pytam się, kto jest winien, czy my, czy klasa robotnicza, że od lipca 1929 r. obniżono wkładki o 10%? Kiedy organizacje klasy robotniczej wskazywały na te następstwa, Rząd nie brał ich pod uwagę, za to głównie ponosi odpowiedzialność Pan Prystor i Panowie, boście robili, co Wam nakazało, za co obecnie ponosicie winę.

ZAMIAST ROKU — TRZY LATA.

Następnie tow. Szczerkowski przypomina perypetje ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia i odczytuje ze

stenogramu sejmowego oświadczenie b. ministra pracy w rządach pomajowych p. Jurkiewicza który w roku 1929 zapowiadał, że podciągnięcie pod działanie ustawy małych warsztatów, zatrudniających poniżej 5 robotników, nastąpi po roku.

Tow. Szczerkowski zaznacza:

„Pan Minister poprzedniego rządu pomajowego uważał, że rok czasu jest wystarczający. Wbrew wypowiedzianemu poglądowi, sprawa została odroczone na trzy lata i nie mamy żadnej wiary w to, że Panowie ją w tym czasie wyprowadzą. Jest jasne, że Panowie są przeciwnikami tej ustawy, że Panowie to wszystko co mówicie, mówicie, aby zamaskować Wasze rzeczywiste oblicze, że stoicie na stanowisku aby to ubezpieczenie nie objęło wszystkich przedsiębiorstw”.

W Anglii Niemczech i wielu innych państwach wszystkie ubezpieczenia są powszechne i obejmują wszystkich robotników. P. referent mówił o niskich zarobkach. Tembardziej przeto jest słuszność po naszej stronie.

W IMIĘ INTERESÓW LEWIATANA.

Z tą sprawą wiąże się całokształt spraw, związanych z ubezpieczeniem na wypadek bezrobocia. Otóż dnia 1 lipca 1929 r. skasowano pomoc doraźną. Uważano widocznie, że są sprawy ważniejsze i wyrządzono tem wielką krzywdę dziesiątkom tysięcy bezrobotnych. Dnia 29 listopada 1930 r. dekretem Prezydenta uchylono ustawę, która miała rozciągać się na przedsiębiorstwa zatrudniające poniżej 5 robotników. Nie dopuszczono do wprowadzenia jej w życie. 15 grudnia 1930 r. nie skasował sezonu martwego, jakkolwiek olbrzymia ilość robotników była w strasznym położeniu. Rząd uczynił to świadomie w imię wielkich interesów Lewiatana, wielkiego kapitalizmu.

Tow. Reger: W 12 dni po wyborach.

Dnia 6 kwietnia 1931 r. obniżono zasiłki o 10%. Stała się znowu wielka krzywda, właśnie wtedy, kiedy liczba bezrobotnych

się powiększa, kiedy była straszna nędza, kiedy doszło do zaburzeń i krew się polała.

Dnia 1 lipca 1931 r. zredukowano okrzaski z 17 tygodni na 13. I znowu wyrządzono wielką krzywdę! Wszystko o Panowie tolerujecie i „grupy robotnicze” B. B. ani słowem nie protestowały.

Decyzją Funduszu Bezrobocia wyjęto z pod działania ustawy o Funduszu Bezrobocia chałupników. Dotyczy to bardzo poważnej ilości przedsiębiorstw, nawet takich, które zatrudniają powyżej 5 robotników.

Oto wiązanka darów, którymi „sanacja” obdarzyła klasę robotniczą.

U NAS, A GDZIEINDZIEJ.

Następnie mówca nasz przypomina dzieje ostatnich tygodni w Anglii, gdzie z powodu obniżenia zasiłków o 10% nastąpiło przesilenie rządowe, powstało zagadnienie ogólnopolskie.

Dalej polemizuje z wywodami referenta, który usprawiedliwia oporne stanowisko BB brakiem pieniędzy.

Tow. Szczerkowski powiada:

„W czasach tłustych trzeba było inaczej prowadzić politykę i trzeba było nie przekraczać budżetu o 600 milionów zł. i nie czynić zbędnych wydatków na „reprezentacyjne” inwestycje”.

ROBOTNICZY — SAMI SOBIE.

Dłatego my apelujemy do tej części posłów którzy mają poczucie, że dzieje się wielka krzywda i niesprawiedliwość klasie robotniczej, ażeby głosowali za naszym wnioskiem. Co się dotyczy większości rządzącej „sanacyjnej” to nie wierzymy, żeby ona nasz wniosek przyjęła, bo ona jest wrogo usposobiona dla interesów klasy robotniczej. Rząd faktami wykazał, że ciągle pogarsza sytuację bezrobotnych i dziś nie mamy nadziei, żeby Rząd wykonał ten wielki problem Bezrobotni sami przy pomocy całej klasy robotniczej muszą walczyć w obronie swych postulatów.

Zagadnienia drogi do Socjalizmu i wychowania socjalistycznego

Przed zjazdem grudniowym Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego

Zjazd Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, który odbędzie się z początkiem grudnia, będzie miał poniekąd różny od poprzednich zjazdów charakter. Obok bowiem swej zwyczajnej części organizacyjnej, będzie on również miał część teoretyczną. Przeważną część obrad zjazdowych zajmie t. zw. konferencja teoretyczna, która służyć będzie rozważeniu szeregu najważniejszych zagadnień, które stoją przed współczesnym Socjalizmem. Socjalizm znajduje się dziś w obliczu wielkich przeobrażeń. Potężny wstrząs, który zachwiał światem, jaskrawe sprzeczności, które wyłonił kapitalistyczny system produkcji, anarchja życia gospodarczego, która on spowodowała, bunt sił wytwórczych, nie mieszczących się już w ramach indywidualistycznej gospodarki, krótko mówiąc, wszystko, ten cały kompleks zjawisk, który coraz powszechniej nazywa się dziś kryzysem lub bankructwem kapitalizmu, stawia przed Socjalizmem problem odgraniczenia swej historycznej roli. Socjalizm znalazł się na przełomie między okresem walki, a okresem twórczości. Wchodzi on w najtrudniejszy swój okres dziejowy, staje w obliczu najbardziej odpowiedzialnej pracy. Socjalizm jest dziś, jak wędrowiec, który dąży ku nowej krainie i stanął nad brzegiem rzeki, która go dzieli od upragnionego ładu. Czekając go jeszcze przeprawa. Musi oderwać się od starego ładu, musi przybić do nowego. Okres ten, w który wkraczamy, może być dłuższym lub krótszym, ale wymaga on nie tylko wielkiego wysiłku, lecz i przygotowania i wiedzy.

W momencie takim Socjalizm musi dać odpowiedź na szereg dręczących go zapytań. Wszystkie gałęzie ruchu socjalistycznego stanęły wobec takiej konieczności. Dla Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, jako dla organizacji oświaty robotniczej, wysuwa się na pierwszy plan zagadnienie wychowawcze. Nigdy może tak, jak w chwili obecnej, jak w okresie przełomu, jak w obliczu wielkich zadań, zagadnienie człowieka nie miało tego znaczenia. W okresie swej realizacji Socjalizm nie może już być tylko ruchem tych, których instynkt walki, poczucie krzywdy lub przypadkiem zdobyta wiedza popchnęły na drogę ku nowym horyzontom. Socjalizm winien stać się produktem świadomego wychowania. Winien stać się nie ruchem niezadowolonych ze starego porządku, ale ruchem, pragnących nowego porządku. Zbliża się moment,

kiedy nie tylko w teorii naszej, ale i w naszej codziennej walce przezwyciężymy moment pozytywny nad momentem negatywnym. Trzeba nam wyłonić hufce bojowników jutra, bojowników Socjalizmu.

Na naszym zjeździe „turowym”, na naszej Konferencji teoretycznej postawiliśmy sobie szereg zagadnień. A więc najpierw zagadnienie zasadnicze drogi do Socjalizmu. Przedmiotem rozważań Konferencji teoretycznej będzie rozważanie dwóch dróg, drogi ekonomicznej i drogi psychologicznej, wiodących do kształtowania się świadomości socjalistycznej.

A dalej ogólny problem wychowania socjalistycznego. Chcemy określić rolę, jaką wychowanie to w ruchu naszym odegrać musi. Chcemy nakreślić jego metody i środki. Chcemy zakreślić perspektywy, jakie przed wychowaniem tem dziś stoją, chcemy poznać możliwości jego realizacji w dobie obecnej.

Wreszcie staną przed nami na konferencji teoretycznej zagadnienia socjalistycznej pracy oświatowej w chwili obecnej. Poświęcimy temu dwa tematy, mówić będziemy o pracowniku oświatowym, szukać będziemy socjologicznego ujęcia jego roli i nakreślić będziemy się starali doświadczenia i wyniki socja-

listycznej pracy oświatowej na terenie międzynarodowym.

Na ile owoych to zagadnień rozwinie się na zjeździe łódzkim T. U. R. wymiana myśli. Jest pożądanym, aby udział w niej wzięli wszyscy, którzy interesują się tymi problemami. O ile organizacyjna część Zjazdu, wymagająca wyrażenia woli zorganizowanych członków i formalnych decyzji, musi mieć charakter zjazdu reprezentacyjnego, o tyle część teoretyczna winna odbyć się przy czynnym udziale tych wszystkich, którzy mają coś do powiedzenia, lub pragną się czegoś dowiedzieć. I dlatego Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego zaprasza wszystkich socjalistów-oświatowców, działaczy ruchu „turowego”, politycznego i zawodowego do uczestniczenia w owej dyskusji.

Socjalizm jest ruchem żywym. Nie lękaj się on żadnej dyskusji, przeciwnie, w ogniu jej tornie swe drogi i prostuje swoje błędy. W dyskusji szuka pogłębienia swego stanowiska, rozwinięcia swych podstaw. Konferencja teoretyczna na grudniowym zjeździe „turowym” skupi nas w rozważaniu nad drogami Socjalizmu, nad metodami wychowania socjalistycznego i socjalistycznej pracy oświatowej. da wyraz naszej trosce o jutro Socjalizmu. Henryk Swoboda.

Rozwiązania Magistratu m. st. Warszawy

spodziewać się należy lada chwila

Takie pogłoski obiegły wczoraj Stolicę

Wczoraj w Warszawie rozszła się pogłoska, pochodząca z dość wiarygodnych źródeł, że sprawa rozwiązania Magistratu m. Warszawy i zamianowania komisarza została już definitywnie załatwiona przez odpowiednie czynniki.

Ponoć p. min. Pieracki podpisał już dekret o rozwiązaniu, a p. premier Prystor dał swą akceptację.

Wczoraj na Zamku toczyły się narady z p. Prezydentem, który także, jak mówią, zdecydował się położyć swój podpis pod dekretem o rozwiązaniu.

Onegdaj wyjechał, jak mówią, w tych samych kołach, do Pumunji specjalny kurjer,

aby uzyskać zgodę na rozwiązanie Magistratu „miarodajnego czynnika”.

Dekret ma być ogłoszony w dniach najbliższych.

Jako kandydatów na stanowisko komisarza rządowego wymieniano: b. ministra skarbu Matuszewskiego, b. wice-ministra spraw wewn., prof. Jaroszyńskiego i prof. Gutkowskiego z Włna. Ten ostatni ponoć zwyciężył swych współzawodników i ma zostać komisarzem.

Jest to kandydatura p. wice-ministra Korsaka. Politycznie p. Gutkowski jest trochę „sanatorem”, trochę endekiem.

CZYJE DZIEŁO?

Dowiadujemy się, że autorem projektu o ustroju adwokatury jest p. Artur Miller, przed paroma laty jeszcze aplikant sądowy, obecnie — wielki dygnitarz Min. Sprawiedliwości.

HERBATĘ KUPUJE SIĘ U MEINLA

Czy to indyjska, czy cejlońska, czy chińska herbata Meinl jest specjalnym składem herbaty i posiada mieszanki herbat w każdym gatunku i cenie.

Juliusz Meinl.

Nowy-Swiat 43, Marszałkowska 140
Marszałkowska 61, 2. Hala Mirowska 10

Z praktyki warszawskiego sądu wojennego

W jednej z sal cytałeli warszawskiej zasiada sąd wojenno - okręgowy, który od dwóch lat stryczkami i więzieniem usiłuje zwyciężyć rewolucję. Przewodniczący kieruje całym procesem samowładnie, obaj pozostali sędziowie zawsze prawie zgadzają się na sposób rozstrzygnięcia sprawy, proponowany przez przewodniczącego. Jeżeli taki sędzia chciał wypowiedzieć zdanie samodzielne, przewodniczący znalazłby sposób przeciwności go na swoją stronę.

A ci przewodniczący — byli to ludzie naprawdę straszliwi. Taki DO-ROSEWSKI, MIŁKOW, KOZIOŁ-KIN! Dla nich wystarczyło, gdy policja kogoś chciała wydać na śmierć lub katorgę, by rzecz tę w formę wyroku sądowego przyoblec bez najmniejszego względu na to, czy pod sądny czyn mu przypisywany popełnił. Ich rolą było — nie karać, lecz WYROKAMI TERRORYZOWAĆ.

Sądzono, na przykład, sprawę Szpitalnika, Posnera, Bąkowskiego, Stachowicza i Smoleńskiego na podstawie zeznań świadka, którego stosunki z policją wyraźnie ujawniono.

Zeznanie takiego oślawionego łotra, jak Gryn, denuncjacja pierusze- go lepszego szpicla, bezimienne relacje tajnej policji, t. zw. „agenturnyja swiedienija” zupełnie wystarczały do postania człowieka na szubienicę lub ukarania go ciężkim więzieniem.

Życie ludzkie uważane było za atut wymienny w prowadzonej wojnie z rewolucją. Tak naprz. skazano trzech Zarebskich i sześciu innych na powieszenie za napad bandycki — tylko na tej zasadzie, że przedstawili ich, jako sprawców, policja.

Bardzo często nie dopuszczano świadków obrony — nawet w wypadkach, gdy ci świadkowie mieli stwierdzić „alibi” podsądnego. W wielu wypadkach w zagadkowy sposób świadkowie gdzieś ginęli, lub poprostu ich zabijano.

Karano latami więzienia za czyny takie, jak rozdawanie odezw! Nieraz wprost wystarczyło rozdawanie odezw, by ludzi tych skazać za należenie do spisku, prowadzącego walkę z Rządem zapomocą dynamitu i innych środków morderczych. Naprzykład skazano Kubika, tkacza ze Zduńskiej Woli za samo rozdawanie proklamacji i zebranie na 15 lat katorgi. Taki sam los spotkał Strykowski i wielu innych.

„Zabiłem strażnika”, wyniosło powiedzial swoim sędziom młody 20-letni robotnik Hipolit Kopsi. „gdzż nakazała mi to moja partja, a ja żołnierz rewolucji miałem obowiązek spełnić jej rozkaz”. Skazali go na rozstrzelanie, lecz wyjednali następnie u Skłona zamiast kary śmierci na więzienie. Nie przewodniczył w tym sądzie żaden ze znanych oprawców.

Skazano na ciężkie więzienie pięć osób za udział w zabójstwie komisarza warszawskiego tylko na podstawie zeznań świadka, który sam po części przyznawał, że zeznanie dyktuje mu chęć zemsty za to, że podsądną, jako członkowie partji socjalistycznej, zna ją zapewne osobę, również socjalistę, która nim uzgardziła.

Skazano Kaczorowskiego na śmierć za rzekome zabójstwo strażnika. Lecz tutaj bezprawie było tak wyraźne, że Mikołaj II, do którego z prośbą zwróciła się rodzina z powodu „nieodstępcznie dowiedzionej winy podsądnego”, nakazał sądowi wojennemu sądzić sprawę powtórnie, poczym Kaczorowskiemu uniewiniłono.

Krwawa działalność sądów wojennych dwa razy ulegała złagodzeniu. Pożatym niemal dzień po dniu wydawano najcięższe wyroki za czyny takie, jak rozdawanie odezw partyjnych, uczestnictwo w zebraniu, lub posiadanie literatury niedozwolonej.

X.

Kropła w morzu potrzeb 250 tys. zł. na pomoc dla bezrobotnych

Komisja budżetowa zatwierdziła na wniosek Wydziału Opieki Społecznej zwiększenie wydatków na pomoc dla bezrobotnych o 250 tys. zł. Sumę tę magistrat otrzymał z Ministerstwa Pracy jako pożyczkę na dofinansowanie akcji pomocy dla bezrobotnych.

Suma ta stanowi kropelkę w morzu potrzeb, jakie muszą być zaspokojone w dziedzinie walki z bezrobociem.

Magistrat warszawski, zamiast racjonalnej gospodarki finansowej, a przede wszystkim obciążenia budżetu dodatkowymi podatkami na rzecz bezrobotnych — idzie po linii naj-

mniej oporu, przeznacza kasę na dofinansowanie akcji dla bezrobotnych pożyczki państwowej.

To jest stanowcza zamała.

Z paszatyku p. Milbrandta, dyrektora olkuskiej Kasy Chorych Co wykazuje badanie przesławnej gospodarki w aptece kasowej

W ślad za poprzednimi naszymi artykułami o p. Milbrandcie z Olkuskiej Kasy Chorych podajemy dalsze szczegóły o jego działalności:

P. Tobolski komisarz rewizyjny Olkuskiej Kasy, tym razem nie mógł widocznie zbagatelizować wykrytych przez siebie niedokładności w dziale aptecznym, bo w kilka dni po opiewanej przez niego książkach aptecznych, przyjechał do Kasy inspektor farmaceutyczny z Krakowa w osobie p. Cwiertniewicza i począł gruntownie badać gospodarkę apteki Kasowej. Praca jego o ile nam się zdaje jest bardzo utrudniona, bo odbywa się w otoczeniu ludzi winnych, starających się bądź zbagatelizować bądź ukryć niektóre dane. Ale to co p. insp. Cwiertniewicz, zdołał dotąd wykryć, była widocznie, aż nazbyt obciążające, skoro uciekł się do tak radykalnego środka — zawieszenia w czynnościach służbowych kierownika apteki p. Królikowskiego.

P. aptekarz olkuskiej Kasy, wspólnie z księgowym aptecznym p. Cieszkowskim, poczuwają się widocznie do dalszych „słodkich” nadużyć, skoro w czasie rewizji p. inspektora farm. zakupili za własne pieniądze kilkadziesiąt kg. cukru i ulokowali go w aptece Kasowej, by na „wszelki wypadek” pokryć ewentualne niedobory.

Zaległość w księgowaniu aptecznym sięga m. marca b. r. i przyczyniła się w dużej mierze do obecnego chaosu w aptece Kasy. Zaległość ta obecnie (zdaje się na polecenie p. Milbrandta) wyrabiana jest przez wszystkich aptekarzy kasowych i nie kasowych w Olkuszu, którym wydane zostały na miasto książki i inne materiały apteczne.

Nie dziwną nas wykryte podobno braki różnych środków leczniczych, a w szczególności narkotyków. Nie dziwną również i to, że księgowy, p. Cieszkowski, nieznający się w ogóle na buchalterii aptecznej i nieumiejący czytać recept jest buchalterem aptecznym. Podobno jest to krewny, czy powinowaty żony p. Milbrandta.

Nie w smak idzie p. Milbrandtowi cała rewizja w olkuskiej Kasie. Nie ulega wątpliwości, że on ponosi całą odpowiedzialność za niedokładności w księgowaniu aptecznym, a co zatem idzie i za braki niektórych środków leczniczych i narkotyków — przez tolerowanie próżniactwa p. Cieszkowskiego i powierzenie mu, oczywiście w godzinach służbowych wszelkich, lecz nie kasowych robót. P. Milbrandt mimo to nadrabia miną, nazywając rewizję p. inspektora i komisarza rewizyjnego „zabaw-

Przeciwko łamaniu 8 godzinnego dnia pracy w piekarniach

Akcja Związku Zaw. Robotników Przemysłu Spożywczego w Łodzi

Związek Zaw. robotników przemysłu spożywczego w Łodzi prowadzi energiczną akcję o stosowanie się przez

piekarnie do ustawy o 8-godzinny dniu pracy.

Ostatnio doszło do tego, że w niektórych piekarniach pracownicy zatrudnieni są po 16 i 18 godzin na dobę.

Na skutek akcji związku inspekcja przeprowadza w piekarniach częste kontrole i sporządza protokoły za przekroczenie czasu pracy.

W dn. 17 b. m. piekarze łódzcy wypowiedzieli umowę zbiorową, co jest nie wątpliwie dalszym etapem w ich walce o pogorszenie warunków pracy i płacy pracowników piekarskich.

Strajk w febrycie Lewlen w Częstochowie

Przeciwko obniżce płac

Od 16 października strajkują robotnicy fabryki wyrobów lnianych „Lewlen” w Częstochowie.

Powodem strajku jest zapowiedzia-

na przez firmę obniżka płac przeciętnie o 45%.

Właściciele fabryki motywują obniżkę tem, że Rząd również obniżył płace swym pracownikom.

Zagadnienia pracy

Komisja Ochrony Pracy w dn. 20 b. m. zajmowała się następującymi wnioskami.

Ks. Szydelski (Ch. D.) zreferował wniosek p. Pobożnego (Ch. D.) w sprawie udzielenia śląskiemu urzędowi wojewódzkiemu wystarczających funduszy na pomoc bezpośrednią dla bezrobotnych i zakończył propozycją przyjęcia odpowiedniej rezolucji.

Przeciwko tej rezolucji wygłosił przytłumioną mowę, obciążając przez przewodniczącego, pos. Kuźmę (B. B.) z Górnego Śląska, który usiłował zademonstrować wnioskodawcom i senatorowi Korfiantemu, jako głównych fabrykantów bezrobocia na G. Śląsku, a natomiast wychwalał pod niebiosa ofowską pieczętliwość o los robotników wojewody Grażyńskiego.

Tow. pos. Reger w kilku słowach odparł „wywody” p. Kuźmy i stwierdził, że p. woj. Grażyński wydaje pieniądze podatkowe bez kontroli i nie ma prawa czynić się niczym dobrodziejem.

Komisja zarówno wniosek p. Pobożnego, jak i rezolucję pos. Szydelskiego odrzuciła, wierząc na słowo zapewnieniom p. dyr. Kłofta, że Rząd już wystarczające środki pieniężne na walkę z bezrobociem na G. Śląsku przeznaczył.

Ks. Szydelski popierał również drugi wniosek klubu Ch. D. w sprawie rozszerzenia na obywateli całego państwa ustawy o Nadzwyczajnej komisji rozjemczej do załatwiania zarządów zbiorowych pomiędzy właścicielami nieruchomości miejskich, a dozorcami domowymi, uzasadniając to tem, że ustawa o nadzwyczajnych komisjach roz-

jemczych nie obowiązują w Poznaniu z wielką krzywdą dla tamtejszych dozorców domowych.

Komisja wniosek odrzuciła, zadawalniając się przyrzeczeniem dyr. Kłofta, że Rząd zamierza przedłożyć Sejmowi jednolitą dla całego państwa ustawę o umowach zbiorowych.

Wreszcie pos. Brzeziński (N. P. R.) zgodził się na odroczenie, aż do zbadania przez inspekcję pracy, swojego wniosku w sprawie pokrzywdzenia w zarobkach robotników w zakładach państwowych Żupa Solna w Inowrocławiu, których dyrekcja zalega z wypłatą około 64,000 zł. za godziny nadliczbowe, wykonane w latach po ustaleniu się złotego do r. 1929.

WĘDRÓWKA CENNEJ KSIĄŻKI Proces przed sądem wileńskim

Przed sądem okręgowym w Wilnie toczyła się sensacyjna sprawa, dotycząca cennej książki, nabytej przez belgijską bibliotekę państwową ze zbiorów ordynacji Birsztąńskiej, a stanowiącej własność biblioteki im. Wróblewskich w Wilnie. Chodzi o książkę w języku łacińskim, dotyczącą Belgii, którą sprzedał do Belgii antykwaryusz krakowski Muennich za 1500 dolarów.

Zapytany o źródło zakupu, antykwaryusz wskazał niejaką Helenę Woroninównę w Wilnie. Ponieważ powstało przypuszczenie, że dzieło to zostało skradzione, przeprowadzono śledztwo i aresztowano przyjaciela Woroninówny, niejakiego Jerzego Samborskiego, elektrotechnika, który zakładał instalacje oświetlenia w bibliotece im. Wróblewskich.

W czasie rozprawy Samborski oświadczył, że dzieło to posiadał od r. 1920, jednak nie chciał wymienić nazwiska osoby, od której je otrzymał. Sekretarz biblioteki im. Wróblewskich Stefan Wiśniewski stwierdził, że dzieło to nie było wpisane do katalogu księgozbioru Birsztąńskiego.

Prokurator, nie mając dowodów winy Samborskiego, rzekł iż oskarżenia a sąd uniewinnił oskarżonego. Jak się okazuje, Woroninówna sprzedała dzieło Muennichowi za 130 dolarów.

Samobójstwo fabrykanta

Z powodu kryzysu gospodarczego

W Częstochowie popełnił samobójstwo przez powieszenie się na haku żerandola — właściciel fabryki lalek, Janas Fajgłowicz.

Powodem samobójstwa był coraz większy zastój w handlu i coraz gorsza sytuacja materialna.

16 godzin handlu w przemyśle gastronomicznym

Komisarz rządu m. stoł. Warszawy opracował projekt rozporządzenia w sprawie godzin zamykania jadalni. Projekt ten przewiduje, że restauracje, cukiernie, kawiarnie, herbaciarnie, mleczarnie, pasztecziarnie, piwiarnie, winiarnie, miodownie, garkuchnie, bary, kuchnie publiczne, bufety, szynki, traktownie, karczmy i gospody, będą mogły być otwarte w Warszawie do godz. 1-ej o ile opłacają świadectwa I kategorii, do godz. 23, o ile opłacają II kat i do godz. 22, o ile opłacają III kat. Z zakładów tych opłacające I i II kat. będą mogły indywidualnie ubiegać się w komisariacie rządu o uzyskanie zezwolenia na przedłużenie czasu handlu poza godzinami, wyżej określonymi. Rada Miejska wyraziła na ostatnim posiedzeniu swą zgodę na proponowane godziny wyżej wyliczonych zakładów gastronomicznych, proponuje natomiast przedłużyć czas otwarcia dla jadalni, wykupujących świadectwa przemysłowe II kategorii do godz. 24 i dla jadalni, prowadzonych na podstawie świadectw przemysłowych III kat. do godz. 23 pod warunkiem, że przedsiębiorstwa te będą otwierane o godz. 7 rano z uwzględnieniem czasu otwarcia dla restauracji, herbaciarni, jadalni i t. p. przy halach targowych od godz. 6 do 23, a przy hurtowym targowisku przez całą noc do godz. 7 rano.

Wyjechała do Brazylii, aby tam służyć ludowi polskiemu. Wróciła z początkiem wojny. Brała żywy udział w Komitecie mazurskim i śląskim, przed plebiscytem. Po ustaleniu granic Polski jeździła na Pomorze, aby tam siać idee jednolitej Polski ludowej. Pracowała w Warszawie, na kursach dla dorosłych, borykając się z biedą, która jest wierną towarzyszką natur tak bezkompromisowo oddających wszystko dla umiłowanej idei.

Dopóki ciężka choroba nie zwała jej z nóg, pracowała niezmordowanie, zdumiewając młodszych swą energią i swem zawsze radykalnym stanowiskiem we wszystkich sprawach. Martwiła się opanowaniem Polski przez prądy klerykalne i współdziałała z wolnomyślicielstwem, zawsze wierna ideałowi i pracy dla wolności ducha ludzkiego.

Wł. Weychert-Szymanowska.

Krwawa rozprawa na ulicy w Kępnie

Na tle zatargu majątkowego

Wczoraj rano doszło na ulicy Warszawskiej w Kępnie do krwawej rozprawy na tle majątkowym. Mianowicie wypuszczony niedawno z więzienia rolnik Dydak z Paźnowa (pow. Ostrzeszów) strzelił dwukrotnie z bronią do pośrodku w sprzedawcę majątków Ignacego Zdunka z Kępna i ranił go w rękę. Po dokonaniu tego czynu Dydak począł uciekać, lecz widząc że jest osaczony przez policję, strzelił sobie w skroń. Ciężko rannego odstawiono do szpitala powiatowego, gdzie wkrótce zmarł.

Jadwiga Jahółkowska

Przed paru dniami zmarła jedna z najwybitniejszych działaczek okresu niewoli, Jadwiga Jahółkowska. „Przez lud do wolności — przez wolność do szczęścia ludu i sprawiedliwości społecznej” — oto dewiza, której służyła całe życie.

Urodzona na Podlasiu w powiecie radzyńskim, we wczesnym dzieciństwie zetknęła się z martyrologią unitów. Aż do 1905 r. była zawsze w kontakcie z „księżmi opornymi”, z chłopami, którzy tyle cierpieli dla utrzymania się przy swej wierze. Przewoziła broszury i obrazy, uczestniczyła w tajnych nabożeństwach unickich, ale cała ta jej działalność nie wypływała z bigoterii, czy nawet gorącej religijności, lecz „z poczucia polskości i z uczuć humanitarnych”, jak o tem mówię w swych wspomnieniach. Męczeństwo unitów wzbudziło w jej sercu uczucia, które ta szczerą wolnomyślicielka przechowała do śmierci: nienawiść gwałtu nad sumieniem ludzkim szacunek dla wszelkich

wierzeń i przekonani, o ile człowiek dla nich poświęcił coś potrafi.

Z tego stanowiska sądząc innych, Jahółkowska sama była wcieleniem zasady, że słowo, które się głosi obowiązuje do czynu. Sympatyzowała P. P. S., a nawet przez czas jakiś członkini wydziału wiejskiego, potem jedna z organizatorek Związku Ludowego, późniejszego „Wyzwolenia”, życie całe bez reszty oddawała pracy społecznej i oświatowej.

Nauczycielka z zawodu, uczyła całe życie wszystkich i wszędzie, otwierała dusze do słońca, rzucała myśli, które rosły w ludziach, gdy w samotnych rozmyśleniach uświadamiali sobie, czym są i do czego dążą. Miała nieporównany czar obcowania z ludźmi, wśród których działała; wytwarzała nutę bliskości i serdeczności, prostotę i prawdziwie demokratycznym podejściem. Surowa i bezwzględna była jednak wtedy, gdy chodziło o czystość idei. Nie znosiła kompromisów, nie rozumiała ich a w życiu osobistym nie znała ich zupełnie.

Poznałyśmy się na terenie walki o szkołę polską w 1905 roku. Jahółkowska była wtedy najbardziej nieprzejednaną w żądaniu przeprowadzenia jednolitego strajku nie tylko w szkołach rządowych, ale i w prywatnych. Była to sprawa niezmiennej bolesna dla ówczesnej lewicy nauczycielskiej, skupionej w Kole Wychowawców. Po ogromnym wiecu w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, gdzie rodzice i wychowawcy powiedzieli rosyjskiemu kuratorowi Szwarcowi, że dzieci do szkół rosyjskich nie posła, przełożeni i nauczyciele szkół prywatnych, postanowili dalej prowadzić lekcje po rosyjsku, jakby się nic nie zmieniło, dawnym trybem. Uważali że bronią „placówek polskości”, jak się wówczas mówiło nie tylko o pensjach żeńskich, które w tajemnicy przed władzą uczyły po polsku, ale i o męskich, gdzie żadnej konspiracji nie było.

Prawa i proslolinijna natura Jahółkowskiej nie mogła się pogodzić z tym niby mądrym politycznym kompromisem, który jak przyszłość pokazała, pozwolił carowi oddzielić szkołę prywatną od rządowej, pozwalając na wykłady polskie tylko w pierwszej. Bezwzględnie stawiając sprawę, słuchać nawet

dnego z cywilnych urzędników PKU, Mieczysława Gabryśa pod zarzutem brania łapówek. Aresztowanie to wywołało dużą sensację w mieście, sprawa bowiem ma posmak polityczny. Aresztowany piastował liczne godności w sanacyjnych organizacjach: sekretarza Federacji obrońców ojczyzny, prezesa Legii inwalidów; podczas wyborów był w zarządzie BBWR., również był członkiem komitetu fundacji sztandaru dla Zw. legionistów, oraz reprezentował Piotrków na zjeździe legionistów w Częstochowie.

Wreszcie znalazł się w więzieniu. Jeden z wielu...

Aresztowani pod zarzutem szpiegostwa

W Toruniu aresztowani zostali pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz ościennego państwa 33-letni Erich Mayer, 33-letni Ihlo Ginter i 30-letni Walter August Rühn, wszyscy obywatele gdańscy (ostatni zamieszkuje w Berlinie zaś dwaj pozostali w Toruniu). Ponadto aresztowano niejakiego Florjana Gutowskiego, lat 22.

Aresztowanych odstawiono do sądziego śledczego.

STRZAŁY NA GRANICY do uciekających przemytników

Na odcinku granicznym w Łagiewnikach zauważyli pełniący tam służbę funkcjonariusze straży granicznej szajkę przemytników, składającą się z 10 osób, przekraczających się z różnymi pakunkami przez „zieloną granicę” z Niemiec do Polski.

Szajka ta, na widok funkcjonariuszów straży usiłowała zbiec. Za uciekającymi oddano kilka strzałów rewolwerowych, raniąc ciężko Kucharskiego Stanisława, Wojtanowskiego Stefana, zaś lżej Swierzyńskiego Stefana z Sosnowca.

Przemytnikom odebrano większą ilość towarów.

Urzędniczka na pocztę Rażona prądem w czasie rozmowy telefonicznej

Nieznani osobnicy zerwali w miejscowości Dubielno (pow. Świecki) przewód telefoniczny i przymocowawszy do końca zerwanego drutu kamień, przetrzucili go przez elektryczne przewody wysokiego napięcia, wskutek uszkodzenia przewodu, lekko porażona prądem została funkcjonariuszka agentury pocztowej w Dubielnie, Marja Czerwńska.

Dochodzenia w toku. (PAT.).

SPROSTOWANIE

We wczorajszym numerze „Robotnika” w artykule p. t. „Zbrodnia w lasach lubartowskich”, wskutek omyłki drukarskiej, podane zostało, iż „Reut podszedł bliżej i wystrzelił od razu z dwóch łut”. Zdanie to winno brzmieć: „Barszcz podszedł bliżej i wystrzelił od razu z dwóch łut”.

majestic
nowy świat 43, p. 6
bilety ulg. nieważne

DZIŚ
arcydzieło reżys.
AUGUSTO GENINY

MIŁOŚĆ ŻORZETY

(Les amours de minuit)
W rolach głównych: DANIELA PAROLA
PIOTR BACZEW
RYTM! TEMPO! NAPIĘCIE!
SZAŁ KANKANA!

COLOSSE M Poc. 6
Najnowsze arcydzieło E. A. DUPONT'A

„SPÓZNIONY ROMANS”

Dramat „Małżeńskiego Czworoka”
NOWE POJĘCIE EROTYZMU!

MAŁA SALA: „WIEŻEŃ Z SING-SING”
Dla młod. dozwolone. Ceny zł. 1, 1.50

Dźwiękowy- KINOTEATR MIEJSKI

Początek godz. 6.30. Niedziele i święta 5 pp.

MILJON

NADPROGRAMY DŹWIĘKOWE

KINO **REWJA ZNICZ** Śniadeckich 5

Dziś najpiękniejszy film świata

„Księżna Tarakonowa”

NA SCENIE: PERŁA ŚWIATA SĄ KOBIETY!

Humor, śpiew, taniec pod kierunkiem
króla humoru ST. WOLIŃSKIEGO
oraz gościnne występy z **Casino de Paris**
RYBO & MARTINOFF.

„ATLANTIC” Chmielna 35.
P. 4, 6, 8, 10, 10

Pierwszy polski dźwiękowiec sezonu

10-ciu z PAWIAKA

W rol. gł. A. Brodzisz, B. Samborski, K. Lubieńska, Z. Batoryka, J. Węgrzyn, K. Justjan
Uwaga: Bilety ulgowe i bezpłatne bez-
względnie nieważne.

KINO **FILHARMONJA**
Poc. 6, 8 i 10

Clive Brook
Conrad Nagel
Anna Harding

w pięknym nastrojowym filmie dźwiękowym
pod tytułem

„BUNT MŁODOŚCI”

Co wyświetlają kina?

ADRIA PALACE: „Triumf walca”.
ATLANTIC: „Dziesięciu z Pawiaka”.
APOLLO: „X 27” z Marleną Dietrich.
COLOSSEUM: „Spóźniony romans”.
W małej sali: „Wieżeń z Sing-Sing”.
CASINO: „Salto Mortale”.
CAPITOL: „Rok 1890”.
CZARY: „Napowietrzni piraci”.
CRISTAL: „Ken Maynard”.
FORUM: „Pieśniarz Paryża”.
FILHARMONJA: „Bunt młodości”.
HELJOS: „Na Sybir”.
HEL: „Panienka z chmur” i Rewja.
HOLLYWOOD: „Wiejskie grzechy”.
KOMETA: „Neapol śpiewające miasto”.
LUX: „Stodczyce zwycięstwa” i „Student-
ka chemii, Helena W.”.
LOTOS: „Upiór w operze”.
MEWA: „Anna Christie” i „Chcę śnić
o tobie”.
MAJESTIC: „Miłość Żorżety”.
MIEJSKI: „Miljon”.
PAN: „Rok 1890”.
PALACE: „Bomby nad Monte Carlo”.
POPULARNY (Radna 14): „W ogniu i po-
tokach krwi”.
ROXY: „Sekretarka osobista”.
ŚWIATOWID: „Wesoły porucznik”.
SOKÓŁ: „Afryka mówi”.
SPLENDID: „Odwieczna pieśń”.
STYLOWY: „Odrodzenie”.
TECZA: „Król bulwarów”.
TOMBOLA: „Król żebraków”.
TON: „Anna Christie”.
URANIA: „Jego Królewska Mość Dou-
glas I”.
UCIECHA: „Szary dom”.
WISŁA: „Judyta i Holofernes”.
ZNICZ: „Księżna Tarakonowa”.

Ceny na dzisiaj

Dziś obowiązują następujące najwyższe
ceny podstawowych artykułów spożywczych
na rynku warszawskim: chleb pyłkowy 44
gr. razowy i siłkowy 35 gr. za kg., bułki
pszenne 5 gr., jajka świeże 15 gr. za sztukę,
mleko na miarę 35 gr. za litr, słonina
2 zł. 40 gr., mięso uboju warszawskiego:
wołowina 1 zł. 90 gr., cielęcina 2 zł. 10 gr.,
wieprzowina 1 zł. 80 gr.; mięso uboju za-
miejskowego: wołowina 1 zł. 50 gr., wie-
przowina 1 zł. 60 gr., masło deserowe II gat.
3 zł. 90 gr., oświkowe 3 zł. 65 gr., wszystko
za kg. w sprzedaży detalicznej.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PRZED MECZEM POLSKA-JUGOSŁAWIA

W najbliższą niedzielę, dn. 25 b. m., rozegrany zostanie w Poznaniu między-
państwowy mecz piłkarski Polska - Ju-
gosławia. Będzie to czwarty i ostatni
nasz międzynarodowy mecz w roku
bieżącym. Dotychczas, jak wiadomo,
graliśmy dość nieszczęśliwie, przegry-
wając zarówno z Czechosłowacją, jak i
Rumunią i Belgią. Ostatnie to spotka-
nie może do pewnego stopnia zrehabi-
litować nasze piłkarstwo w oczach Za-
chodu.

Jugosławia jest przeciwnikiem bardzo
poważnym. W roku bież., zanotowała w
swoich kronikach m. in. taki sukces.

Przygotowania do urzędnictwa ślizgawki NA SKRZE

Śladem lat ubiegłych szereg klubów
warszawskich przystępuje do przygo-
towania się do sezonu zimowego. Duży
rozwoj sekcji hokeja na lodzie spowo-
dował konieczność urządzania licznych
boisk lodowych, ślizgawek i t. p. Wśród
innych, tak jak i w roku zeszłym Ro-
botniczy Klub Sportowy „Skrę” urzą-
dza na swym terenie ślizgawkę i boisko
hokejowe.

W celu uprzedzenia lodu jaknaj-
liczniejszym rzeszom sportowców Skra
nosi się z zamiarem rozszerzenia urzą-
dzeń lodowych. Jak dowiadujemy się
między innymi został rozpisany prze-
targ na dzierżawę ślizgawki. Szczegó-
łowych informacji udziela Sekretariat
Skrę, Okopowa 43-45 tel. 322-73 od 19
do 21.

Z warszawskiego bruku

CHOROBY ZAKAZNE.

W okresie tygodniowym od 11 do 17 paź-
dziernika zanotowano w Warszawie 57 przy-
padków duru brzuszego, 44 — szkarlatyny,
53 — dyfteryt, 4 — odrzy, 40 — koklusu,
9 — jaglicy, 42 — róży, 2 — zakażenia po-
łogowego, 4 — włośnicy, wreszcie 53 gru-
licy.

SZMUGIEL MIĘSA DO WARSZAWY.

W ciągu m. września zatrzymano 80 trans-
portów mięsa przywozowego i wędlin ogół-
nej wagi 4.964 kg., w tem 1.813 kg. woło-
winy, 658 kg. cielęciny, 477 kg. baraniny,
1.977 kg. wieprzowiny i 39 kg. wędlin. Z te-
go zniszczono, jako nienadające się do spo-
życia wskutek zepsucia 80 kg. mięsa, po-
chodzących z 3 transportów i częściowo z 4
transportów. Nadto 23 transporty wagi 1.196
mięsa i 9 kg. wędlin nie posiada żadnych
stempli i plomb. Sprawy właścicieli 57 trans-
portów skierowano do starostw grodzkich
w celu ukarania winnych.

Kronika

SPIS POBOROWYCH ROCZNIKA 1911.

Dziś w kolejnym dniu spisu poborowych
rocznika 1911 winni stawić się w wydziale
wojskowym magistratu (Florjańska 10) w
godz. od 9 do 13 zamieszkali na terenie
VIII komisariatu P. P., nazwiska których
rozpoczynają się na litery od H do Ł włą-
cznie.

RADA MIEJSKA.

Dziś o godz. 7 wiecz odbędzie się po-
siedzenie Rady Miejskiej.

Szkoła Wschodoznawcza Instytutu Wschodniego

Instytut Wschodni w Warszawie urucha-
mia z dniem 6 listopada b. r. Szkołę Wscho-
doznawczą, obejmującą w trzyletnim kursie
studium języków i spraw Bliskiego i Dale-
kiego Wschodu.

Dział I obejmuje wykłady z zakresu
wschodniznawstwa, oraz lektury języka
rosyjskiego, ukraińskiego, rumuńskiego;
przewidywany serbski.

Dział II — język arabski, turecki, gru-
ziński, studium tatarszczyzny. Obowiązkowy
zarówno arabski, jak turecki.

Dział III — język chiński, japoński wraz
z historią i kulturą tych krajów. Wybór ję-
zyka dowolny.

Działy pod kierownictwem sił uniwersy-
teckich. Wykłady teorii każdego języka w
języku polskim, repetytoria prowadzone
przez rodowitych przedstawicieli poszcze-
gólnych języków.

W roku szkolnym 1931/32 uruchomione
zostały tylko roczniki I i II, przyjęcie na
rocznik II dotychczasowych uczniów według
uznania Komisji. Wymagane ukończenie
studiów średnich, uwzględnienie ewent. braku
tychże rozstrzyga Komisja Kierownicza.
Nauka w godzinach od 17—21-ej.

Wpisy przyjmują Sekretariat Generalny
Instytutu Wschodniego (Miodowa 7, II p.).

jak zwycięstwo nad zawodową druży-
ną Czechosłowacji 3:2. Na mecz z Pol-
ską wyznaczeni zostali najwybitniejsi
piłkarze Jugosławii. Skład gości będzie
następujący: Spasic, dr. Ivkovic, Tosic,
Marusic, Deskovic, Lechner, Tirnanić,
Hitrec, Sekulic, Bek i Zecevic.

Kapitan związkowy polskiego Związ-
ku Piłki Nożnej p. major Loth ustalił
następujący skład naszej reprezentacji:

Z różnych dziedzin

BIEG LEŚNY AKS.

W ubiegłą niedzielę zorganizował Ama-
tórski Klub Sportowy bieg leśny dla niesto-
warzonych na przestrzeni około 3.500
mtr. Bieg odbył się na Marymoncie. Pier-
wsze miejsce zajął Wojciechowski w czasie
15:33,2.

ZAWODY ŁUCZNE O MISTRZOSTWO WARSZAWY.

Trzydniowe zawody łuczne o mistrzost-
wo Warszawy, zorganizowane przez Polski
Związek Łuczny przyniosły następujące
wyniki: W konkurencjach pań zwyciężyła
Sikorówna Stanisława, osiągając 403 pkt.
W zawodach panów mistrzostwo Warszawy
zdołał p. Kazimierz Sokołowski, zdobywa-
jąc 368 pkt.

MECZ WARSZAWIANKA — WARTA ODBĘDZIE SIĘ 29 LISTOPADA.

Unieważniony niedawno mecz o mistrz-
stwo Ligi Warszawianka — Warta został wy-
znaczony na dzień 29 listopada rb.

GARBARNIA WYJEŻDZA DO JUGOSŁAWJI.

W sobotę i niedzielę bawić będzie w Ju-
gosławii leader Ligi, krakowska Garbarnia.
Pierwszego dnia drużyna polska walczyć

bramka — Fontowicz (Warta Poznań),
obrona — Martyna (Legja), Bułanow
(Polonia) pomoc Kotlarczyk II, Kotlar-
czyk I (Wisła), Mysiak (Cracovia) atak.
Riesner (Garbarnia), Kniola (Warta),
Nawrot, Ciszewski (Legja), Balcer (Wi-
sła). Jako rezerwowych wyznaczono
Herbstrecha (ŁKS), Gafekiego, Fry-
markiewicza (ŁKS), Wojciechowskiego,
Radojewskiego i Schaerfkiego (Warta).

będzie z BK Jugosławia, a drugiego — z Be-
ogradzkim KS

CZESI WEZMĄ UDZIAŁ W ZIMOWEJ OLIMPIADZIE.

Czeskie związki sportów zimowych po-
stanowiły wysłać na Olimpiadę zimową w
Lake Placid ośmiu najlepszych zawodni-
ków. W związku z wyjazdem na Olimpiadę
postanowiono porozumieć się z Polską, w
celu zorganizowania wyjazdu dla zmniej-
szenia kosztów.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

— Fiński związek lekkoatletyczny nie u-
dziela już w sezonie bieżącym żadnych li-
cencji na starty zawodników fińskich za-
granicą, uważając sezon tegoroczny za za-
kończony.

— W związku z mającymi się odbyć w
Jugosławii w 1932 r. międzynarodowymi
zawodami wioślarskimi powołany został
specjalny komitet, który ma za zadanie od-
powiednie przygotowania zawodów.

— Na zawodach piłkarskich o mistrzost-
wo państw skandynawskich Finlandia od-
niosła niespodziewane zwycięstwo nad Da-
nią 3:2. Zwycięskiej drużynie fińskiej zgło-
szone entuzjastyczne powitanie po powro-
cie do kraju.

Zniwo samobójstw

58-letni Wojciech Mroczek postanic
napić się jodiny w bramie domu Hoża
26.

17-letnia Regina Obrusiewiczówna,
ekspedjentka, po sprzeczce z rodziną

udała się do sklepu, kupiła łągu i napi-
ła się w bramie domu Pańska 79.

35-letnia Łaja Roża bez zajęcia pół-
kęcia kilka pastylek sublimatowych.

CODZIENNE WYPADKI

Z REWOLWEREM NA POLICJANTA.

Na rogu ul. Marszałkowskiej i Koszyko-
wej pijany pasażer, wysiadając z taksówki,
nie chciał uregulować należności za jazdę.
Gdy naszedł policjant XI komis. J. Traczew-
ski, amator jazdy „na gapę” Bol. Stępień,
murarz, wyjął rewolwer i skierował do po-
licjanta. Traczewski w jednej chwili rękę
wykreślił i rewolwer z kulą w łufie ode-
brał. Stępień, nie posiadającego prawa na
broń — aresztowano. P. komendant policyi
za odwagę i energię, wykazaną przy zatrzy-
maniu S., udzielił policjantowi pochwały
i 50 zł. nagrody.

WIELKI POŻAR.

We wsi Tereblice (gm. chorska, pow.
stoliński) spaliło się: 54 domy mieszkalne,
58 stodół, 123 chlewy, 69 szop, kuźnia 26
sztuk bydła rogatego, 14 świń i różne sprzę-

ty domowe — ogólnej wartości 203.680 zł.
na szkodę 84 gospodarzy.

PORÓD NA STACJI.

Na stacji kolejki Jabłonna — Karczew
„Most” zachorowała nagle 32-letnia Broni-
sława Lisieńska, żona rolnika (wieś Zastów).
Lekarz Pogotowia stwierdził poród i prze-
wiózł matkę wraz z noworodkiem płci mę-
skiej do szpitala położniczego im. księżnej
Anny Mazowieckiej.

ORGJE ROWEROWE.

Na pl. 3-ch Krzyży, wprost ul. Wspólnej,
nieznany rowerzysta najechał na 25-letnią
Marianne Wojtyśkównę, służącą (Obozna
nr. 2). Lekarz Pogotowia stwierdził rany
łuczne prawego ucha i potłuczenie lewej
nogi. Po opatrunku W. przewieziono do do-
mu.

Ciemności egipskie na Krakowskim Przedmieściu

Wczoraj o godz. 18 m. 30 liczni prze-
chodnie na Krak. Przedm. przy pomni-
ku Mickiewicza zaalarmowani byli sil-
nym hukiem. Po chwili światła w skle-
pach oraz latarnie uliczne i wszelkie re-
klamy zaczęły stopniowo gasnąć.

Jednocześnie z pod chodnika nieopod-
ał przystanku tramwajowego i ogro-
dzenia pomnika, gdzie mieści się trans-
formator elektryczny, zaczęły wydoby-
wać się kłęby dymu. Pelnicy służbę
posterunkowy zaalarmował pogotowie
elektrowni warszawskiej.

Jak się okazało, powodem wybuchu
i ciemności było krótkie spięcie prze-
wodów elektrycznych, które zapaliły się
w transformatorze. Pracownicy elektro-
wni wyłączyli dopływ prądu, wskutek
czego przewody same zgasyły. Tymcza-
sem w mieszkaniach i licznych skle-
pach, a szczególnie w restauracjach,
działy się komiczne sceny. Niezwłocznie
posłano służbę do sklepów mydlarskich
po świecę lub naftę. W kilku tylko skle-
pach, mających podwójne oświetlenie

zapłonęły lampy gazowe. Ciemności pa-
nowały na Krak. Przedmieściu od ulicy
Karowej — do Bednarskiej i z drugiej
strony od ul. Ossolińskich — do Trębac-
kiej. Po zamianie spalonych przewodni-
ków, światło zapłonęło po upływie 2
godzin.

Z WZCZORAJSZEJ GIEŁDY

Waluty: Dolar St. Zjedn. 8.86. Funt
angielski 35.25

Dewizy: Gdańsk 176.30, Holandia 362.75,
Londyn 35.35 — 35.30, Nowy Jork 8.915,
Paryż 26.41½, Szwajcaria 175.10, Włochy
46.50.

Banknoty dolarowe w obrotach pozagieł-
dowych: rubel srebrny 1.65, 100 kopiejek
bilonu srebrnego 0.78, Gram czystego złota
5.92. Marki niemieckie (banknoty) w obro-
tach prywatnych 208.00 — 207.50.

„ATENEUM”, Ogłoszenia drobne jest teatrem ludzi pracy

**Biuro Informacji
Szkołnych**, Fok-
sal 16/2 (340-44). Ad-
resy gimnazjów, Szkół
Zawodowych, Kursów
Przedzkoł, Stacji
Sumiennych korepety-
torów, Poradnia w spra-
wie wyboru nauki za-
wodowej. 974

Okrycia damskie, je-
sienne od 45 zł, zi-
mowe od 85, futra od
150, oraz przyjmuję
wszelkie przeróbki za-
mówienia, pracownia
krawiecko-kuśnierska.
Hoża 54 — 2.

Co grają w Teatrach

TEATR ATENEUM gra jeszcze tylko kil-
ka dni sztukę Kórczaka p. t. „Senat szale-
jów”. W pełnych próbach nowa, nie-
zwykle oryginalna sztuka J. Romains'a p. t.
„Szkola obłąd”, która w ubiegłym sezo-
nie grana była w Paryżu z ogromnym po-
wodzeniem. W sztuce tej porusza autor sze-
reg aktualnych zagadnień społecznych i o-
gólnoludzkich świetnie odmalowanych w
szeregu kapitalnych scen. W „Szkole obłą-
dy” bierze udział Stefan Jaracz, który od-
twarza rolę główną. Reżyseruje Z. Chmie-
lewski. Premierę tej sztuki wyznaczono na
środek 28 b. m.

PREMIERA W TEATRZE POLSKIM.
Dziś Teatr Polski występuje na otwarcie
sezonu z pierwszą wielką premierą. Będzie
nią nieśmiertelne arcydzieło Szekspira „Ro-
meo i Julia”.

Wystawienie „Romeo i Julia”, nie gra-
nych w Polsce od dwudziestu lat, napotyka
zawsze i wszędzie na duże trudności ze
względu na konieczność posiadania do ról
tytułowych w tej sztuce dwójga młodych
aktorów, którzy obok wyjątkowych warun-
ków zewnętrznych, posiadać muszą odpo-
wiednie walory talentu i wyrobienia sce-
nicznego. Teatr Polski jest w tej szczęśli-
wej sytuacji, że w zespole swoim posiada
parę takich aktorów. Julię gra Karolina
Lubieńska, Romeo będzie młody aktor
Wacław Pawłowski.

Nowego opracowania tekstu i układu sce-
nicznego dokonał dyrektor Szyfman, dosto-
sowując je również do psychiki współczes-
nego pokolenia. Dyrektor Szyfman także
reżyseruje sztukę.

TEATR MAŁY. Dziś komedia francuska
„Azais” z K. Junoszą-Stępowskim i M. Ma-
szyńskim.

TEATR NA CHŁODNEJ gra dziś kome-
dię Wł. Perzyskiego „Lekkomyślna sio-
stra” z Marią Przybyłko-Potocką.

TEATR „NOWOŚCI”. Dziś operetka I.
Kalmana „Fiolek z Montmartre”.

KABARET KOMIKÓW „BANDA”. Co-
dziennie rewja inauguracyjna „Ta banda
pięknie gra”

TEATR „MELODRAM” (Foksal „Qui
Pro Quo”). Codziennie „Królowa Przedmie-
ścia” w nowej inscenizacji Leona Schillera.

TEATR „MORSKIE OKO”. Codziennie
rewja inauguracyjna „Halo! Ameryka!”

TEATR „NOWY ANANAS”. Codziennie
rewja zimowa „Podatką w naturze”.

TEATR „MIGNON”. Codziennie rewja
„Szukasz żony — wstąp na chwilę”.

TEATR „WESOŁE OKO”. Codziennie
rewja „Bez paszportów i wiz”.

ZRZESZENIE ZWIĄZKU ARTYSTÓW Z
A. S. P. W DOMU ŻOŁNIERZA. Dziś o g.
8.15, w sobotę o godz. 3.30 oraz w niedzie-
lę o godz. 12-ej odbędzie się przedstawienie
komedii „Nowy Don Kiszot”.

OPERETKA W „HOLLYWOOD”. Dziś
premiera operetki „Incognito”, w której wy-
stąpi Lucy Messal w otoczeniu zespołu
złożonego z wybitnych artystów operetki.

Dziś w Radio

CZWARTEK.

11.40 — 11.55 Przegląd Prasy. 11.58 —
12.05 Sygnał czasu. Hejnał z wieży Marja-
ckiej. 12.05 — 12.10 Odczytanie programu
na dzień bieżący. 12.10 — 12.15 Komunikat
PIM-a. 12.15 — 12.35 „Moje doświadczenia
w uprawie i zakładaniu pastwisk”. 12.35 —
12.50 Słowo wstępne przed III koncertem
szkolnym w Filharmonji. 12.50 — 14.00 Kon-
cert szkolny z Filharmonji Warsz. 14.00 —
14.45 Przerwa. 14.45 — 15.05 Płyty. 15.05 —
15.15 Komunikat gospodarczy. 15.15 — 15.20
Komunikat LOPP. 15.20 — 15.25 Przerwa.
15.25 — 15.45 „Twórcza praca pani domu”
wygl. red. Maria Romanowa. 15.45 — 15.50
Komunikat dla żegluga i rybaków. 15.50 —
16.15 Program dla dzieci starszych. 16.15 —
16.20 Przerwa. 16.20 — 16.40 Lekcja języka
francuskiego. 16.40 — 17.05 Płyty. 17.05 —
17.10 Komunikat Tow. do zachęty hodowli
koní 17.10 — 17.35 „Józef Sulkowski” wygl.
p. Karol Koźmiński. 17.35 — 18.50 Koncert
kameralny w wyk. kwartetu Dubiskiej. 18.50 —
19.15 Rozmaitości. 19.15 — 19.25 Giełda
rolnicza. 19.25 — 19.30 Odczytanie prog-
nozy na dzień następujący. 19.30 — 19.45 Płyty.
19.45 — 20.00 Prasowy Dziennik Radiowy.
20.00 — 20.15 Felieton p. t. „Dusza Woły-
nia” wygl. p. R. Zrębowicz. 20.15 — 21.25.
Muzyka lekka. 21.25 — 22.10 Stuchowisko.
„Ptak” Szaniawskiego. 22.10 — 22.15 Płyty.
22.45 — 22.50 Komunikaty. 22.50 — 22.55.
Wiadomości sportowe. 22.55 — 23.00 Przer-
wa. 23.00 — 24.00 Muzyka lekka i taneczna
ze Lwowa.

STAN POGODY

PRZELOTNE OPADY. CHŁODNO.

Prawdopodobny przebieg pogody w Pol-
sce: Pomorze, Wielkopolska, Polska środko-
wa zachmurzenie zmienne, z zanikającymi
przelotnymi opadami chłodno, nocą przy-
mrozki. Śląsk, Podhale, Tatry, wyż Mało-
polska zachmurzenie przeważnie jeszcze
duże, z przelotnymi opadami; chłodno, nocą
przymrozki silniejsze w górach. Umiarkowa-
ne wiatry zachodnie i północno - zachodnie.

Rzeczy ciekawe i aktualne

Płonący gaz ziemny

spowodował straszną katastrofę w kopalni węgla

Onegdaj wydarzyła się w Westfalii w kopalni „Mont Cenis” koło Herne straszną katastrofę górniczą. Skutkiem wybuchu gazów węglowych część chodników i kilka pięter kopalni zawaliło się, grzebiąc pod swymi gruzami kilkuset górników.

W chwili wybuchu w kopalni pracowało 300 górników. W miejscu katastrofy pracowało 60 osób. Od wybuchu zajęły się sąsiednie nieczynne sztolnie.

Do kopalni przybyły natychmiast oddziały ratownicze, które przysta-

piły do odgrzebywania zasypianych górników. Większa część górników zostało wyratowanych. Kilkudziesięciu jednak zostało jeszcze pod ziemią. Z powodu zawalenia się chodników, nieszczęśliwi górnicy zostali odcięci od świata.

Po wielkich trudnościach wydobyto 9 trupów oraz około 30 ciężko poparzonych górników. Ofiary niedbalstwa rekinów kapitalistycznych wyglądają strasznie. Zwłok wogóle niepodobna rozpoznać, nieszczęśliwi bowiem zostali żywcem spaleni.

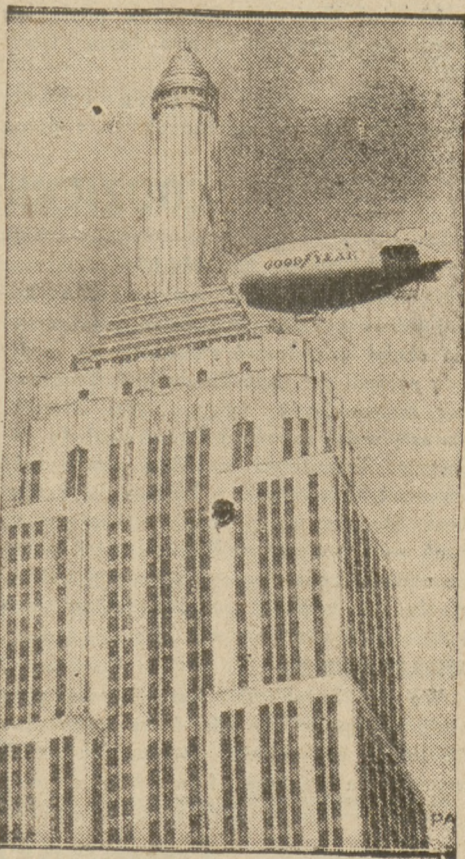
Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu. Przed kopalnią ciągle gromadzą się tłumy, przeważnie żony i dzieci zasypianych górników. Policja odczyściła „pilnuje porządku”, a właściciele kopalni przed zrozpaczonymi górnikami.

Kopalnia Mont Cenis była już raz przed 10-ty laty widownią strasliwej katastrofy górniczej, podczas której wskutek pożaru gazów zginęło 83 górników. Po długich usiłowaniach udało się wydostać na powierzchnię część załogi, zamkniętej w kopalni.

Katastrofa ta należy do największych, jakie wydarzyły się w ciągu ostatnich 20 lat w Zagłębiu Ruhry.

Nasze zdjęcie przedstawia nieszczęsną kopalnię Mont Cenis.

DRAPACZE CHMUR CHWIEJĄ SIĘ W CZASIE BURZY a mieszkańcy dostają choroby morskiej



Z dzienników amerykańskich dowiadujemy się, że w nowojorskich drapaczach chmur na wysokości 300 metrów dzieją się w czasie wichury lub burzy rzeczy niesamowite.

Mianowicie lokatorzy najwyższych pięter drapaczy skarżą się, że gdy tylko pojawi się burza lub wichura, lampy sufitowe zaczynają w ich mieszkaniach tańczyć w prawo i w lewo, w wannach chyboce się falami woda, wydarzają się wypadki, że lokatorzy zapadają na objawy zupełne podobne do choroby morskiej. Lokatorzy skarżyli się równocześnie na to, że mury się dziwnie chwieją.

Wszystko to mogło oczywiście grozić bezpieczeństwu publicznemu. Komisja naukowa badająca te objawy uznała je za naturalny objaw mieszkania na takiej wysokości, najważniejsze było jednak jej oświadczenie, że wprawdzie w czasie burz drapacze istotnie chwieją się, ale oscylografy udowodniły, że lokatorzy przesadzają nerwowo, jakoby istniało nadmierne chwiejanie się murów. Granica odchylenia wynosi faktycznie kilka tylko centymetrów, mury są jednak tak przewidująco budowane, że mogłyby wytrzymać nawet 1 metrowe odchylenie!

Nauka — nauka, ale kto może, ucieka teraz z najwyższych pięter przed niezwyklejmi objawami.

200 milionów złotych wydał dyktator Chile

na szpiegowanie obywateli

Donoszą z Valparaiso, że setki chilijskich obojga płci, przeważnie arystokratów, uciekło z kraju z powodu groźby kongresu, że ogłosi listę szpiegów, których utrzymywał obalony dyktator Ibanez.

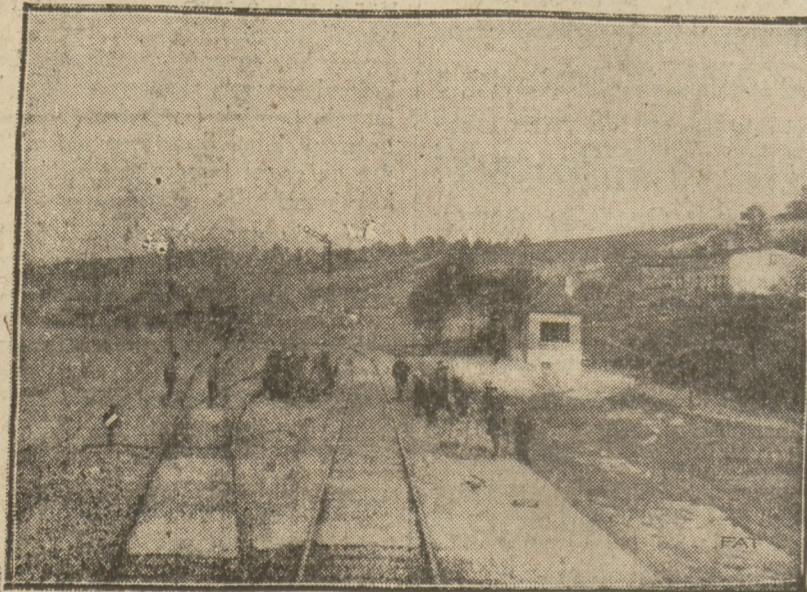
Ujawniono, że Ibanez wydał zgórą 20.000.000 dolarów (ok. 190.000.000 złotych) z funduszy państwowych na stworzenie wielkiego i misternego systemu szpiegowskiego. Szpiego-

wie dyktatora wciągali wybitnych obywateli Chile do rozmów o Ibanecie i potem zdradzali swoje ofiary. Zgórą 1.000 osób padło ofiarą szpiegów. Kto tylko nieopatrznie powiedział coś na dyktatora, ten wkrótce siedział do więzienia lub na wygnanie.

Wreszcie przyszła kolej i na dyktatora tak, jak przyjdzie i na innych dyktatorów.

STATEK TRANSATLANTYCKI, POCIĄG, AUTO I SAMOLOT

ORYGINALNE ZDJĘCIE Z GDYNI

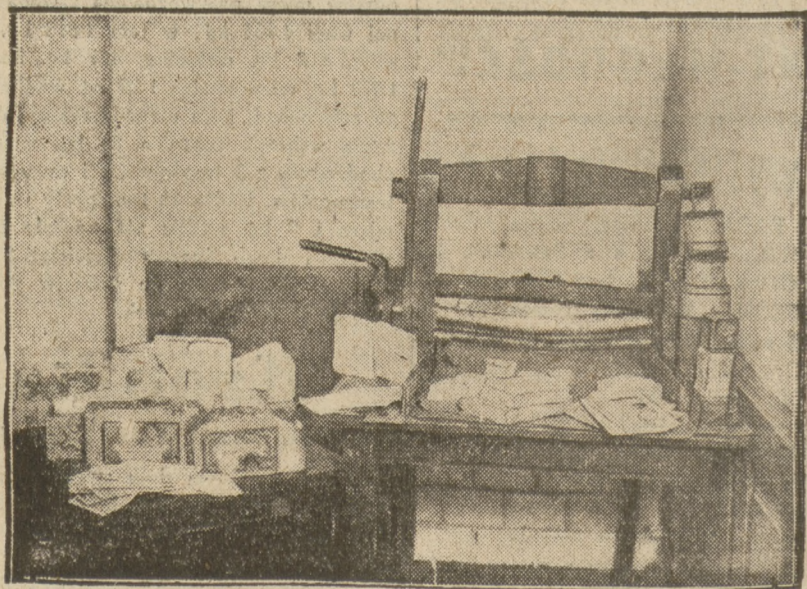


Jak wiadomo, tor kolejowy dochodzi w Gdyni bezpośrednio do mola portowego, skutkiem czego naszemu fotogra-

fowi udało się na jednym zdjęciu uchwycić statek transatlantycki, pociąg, auto i samolot.

FABRYKA FAŁSZYWYCH BANKNOTÓW 500-ZŁOTOWYCH

ODKRYTO POD WIELUNIEM

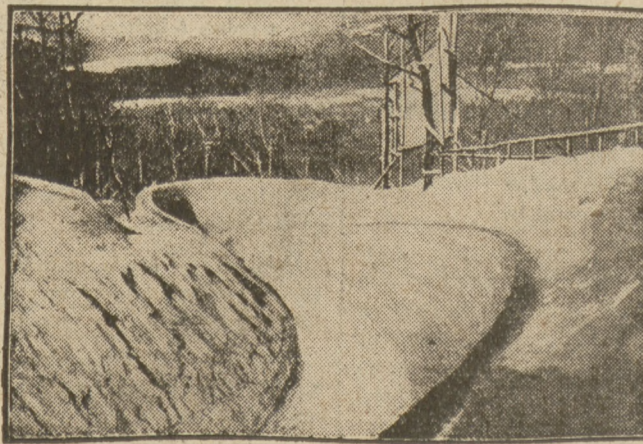


We wsi Gąsżyń pod Wieluniem aresztowano szajkę fałszerzy banknotów 500-złotowych. Podczas rewizji w domu jednego z aresztowanych fałszerzy Wielucha, znaleziono całkowite urzą-

dzenie do fabrykacji fałszywków.

Ilustracja nasza przedstawia izbę, w której znaleziono narzędzia, służące do wyrabiania fałszywków, oraz stosy fałszywych banknotów 500-złotowych.

TOR NA KTÓREM ODBĘDĄ SIĘ OLIMPIJSKIE ZAWODY SANECZKOWE



W przyszłym roku odbędą się w Ameryce w miejscowości Lake Placid (Kalifornia) zimowe igrzyska Olimpijskie. Przygotowania do tych zawodów są już w toku.

Nasze zdjęcie przedstawia tor saneczkowy.

Na wysokości 16 klm. niebo jest czarne

Słynny z lotu do stratosfery prof. A. Piccard wygłosił wczoraj w Wiedniu wykład o swoim wlocie, dokonanym w maju bież. roku. Opisawszy techniczną stronę swego przedsięwzięcia, przedstawił prelegent wyniki szeregu ciekawych obserwacji naukowych. Tak więc niebo nie miało barwy niebieskiej, lecz czarną. Obok słońca świeciły też i za dnia gwiazdy. Natomiast powietrze poniżej balonu miało barwę niebieską.

Temperatura wewnątrz gondoli szczelnie zamkniętej, wynosiła 40 st. C. Co się tyczy promieni kosmicznych, to prof. Piccard stwierdził, że na wysoko-

ści 15.000 metrów jonizują promienie te powietrze o połowę mniej, niż na wysokości 4.000 m. Na centymetr sześcienny stwierdzono na wysokości 15.000 m. tylko 40 jonów, natomiast na wysokości 4.000 m. — 80 jonów. Zjawisko to tłumaczy się tem, że na znacznych wysokościach występują promienie kosmiczne bez promieni wtórnych.

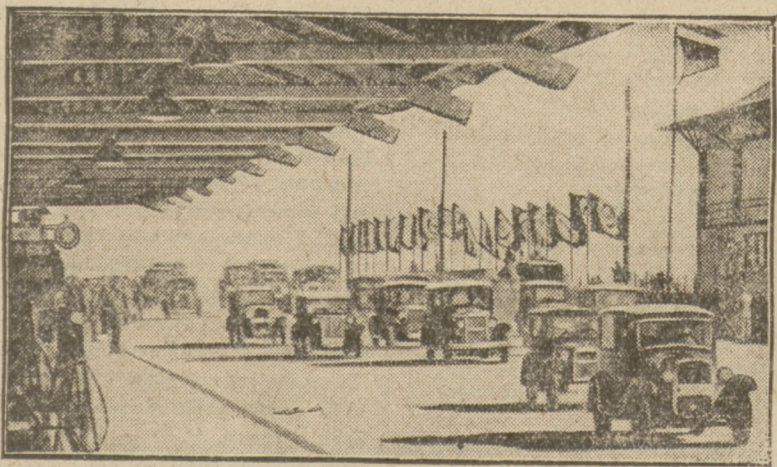
Prof. Piccard przypuszcza, że promienie kosmiczne nie pochodzą od słońca jasnnych, lecz od ciemnych gwiazd olbrzymów. Możliwe jest, że promienie te powstają w pustej przestrzeni kosmicznej.

Można już fotografować w zupełnych ciemnościach

W zakładach „Eastmann Kodak Company” w Rochester dokonano pokazu niezwyklego wynalazku, dokonanego w laboratorjach tegoż Towarzystwa. W obecności kilkudziesięciu najwybitniejszych inżynierów amerykańskich w ciemności takiej, że o kilka cali nic nie można było rozpoznać, dyrektor laboratorium dr. Kenneth Mees, dokonał

zdjęcia fotograficznego grupy kilku osób. Po 15 minutach płyty zostały wywołane, przyczem fotografie były tak dokładne, jak gdyby były zdejmowane w pełnym słońcu. Dr. Mees zaznaczył, że wynalazek ten pozwoli na fotografowanie gwiazd dotychczas nie widzialnych nawet przez najsilniejsze teleskopy.

Przez trzydzieści dni bez przerwy jechały te samochody



W Niemczech odbył się ostatnio raid wytrzymałości samochodów. Zgłoszone maszyny musiały jechać przez trzydzieści dni bez przerwy. Według obliczeń przy normalnej jeździe samochody zu-

żyłyby się w takim samym stopniu dopiero po dwóch latach.

Nasze zdjęcie przedstawia start samochodów raidowych.

FILM POLSKI PRZEROBIONY ZOSTAŁ NA ROSYJSKI, I CO Z TEGO WYNIKŁO

W jednym z kin w Tallinie miał być w najbliższym czasie wyświetlany film polski „Na Sybir”. Film ten już tu był przedtem wyświetlany, lecz w przeróbce. Jak się okazało, biuro najmu filmów w Tallinie sądzić, że zapewni filmowi większą frekwencję nadało mu charakter rosyjski przez dokonanie zmiany tytułu („Proszę Matuszka Rosija”) i włączenie scen, nic z filmem nie mających wspólnego, a specyficznie ro-

syjskich. Przerobiona została również miejscami muzyka przez włączenie pieśni cygańskich i rosyjskich. W Tallinie poczyniono odpowiednie kroki ze strony przedstawicielstwa polskiego w celu przywrócenia filmowi jego pierwotnego stanu.

Niestety i u nas obchodzą się tak bezceremonialnie z cudzą twórczością, wystarczy przypomnieć „Na Zachodzie bez zmian” i „Błękitny Express”.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnośnikiem miesięcznie zł. 5.40, bez odnośnika zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr. **CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajnie gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. **Poszukiwanie i zaopiniowanie pracy bezpłatnie.** Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI.

Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika”, Warecka 7.